

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.

Cena numeru pojedynczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:

Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem

Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednozłotowy (na stronie sześć szpalt).

Drobne: 10 fen. za wiersz, najmniej 1.00 Mk.

Wielkość (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 szp.).

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płocki”; Admin. Fabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Księgarz a nauczyciel.

Niemal w jednym i tym samym czasie, bo przy końcu ubiegłego i w początkach bieżącego miesiąca, odbyły się na ziemiach polskich dwa zjazdy, które formalnie miały na celu sprawy oświatowe i kulturalne naszego narodu.

Pierwszym z nich chronologicznie był zjazd spółek nauczycielskich, który miał miejsce w Warszawie dn. 28 lipca r. b. i w którym udział brali przedstawiciele dwóch wielkich organizacji: Stow. nauczycielstwa polskiego i Zrzeszenia nauczycieli szkół początkowych; drugi — mianowicie zjazd księgarzy polskich — trwał w Lublinie przez dwa dni: 4 i 5 sierpnia.

Prasa warszawska i prowincjonalna rozpisywała się nadzwyczaj szczegółowo o drugim z tych zjazdów, podczas gdy pierwszy pominięta prawie całkowicie milczeniem.

Czy takie stanowisko organów opinii publicznej w stosunku do obu tych zjazdów było słusznym, przekona się Czytelnik z niniejszego, przez pocztę sprawiedliwości podyktowanego artykułu.

Księgarstwo polskie, które istnieje w Polsce od 550 lat zasługuje na szczególne uwagi publicystów czytających i ceniących książki, jako niepożyte źródło kultury; z drugiej jednak strony niepodobna przeczyć faktu, że przyszłość Polski niepodległej spoczywa obecnie w ręku nauczyciela, szczególnie ludowego. Księgarz przeto i nauczyciel powinni iść ze sobą ręką w rękę, pomagać sobie wzajemnie i mieć na celu jedno i to samo, to jest pomnożenie zasobów kulturalnych narodu.

Zas opinia publiczna powinna torować ścieżki przed tymi, którzy niosą w lepszą, wolną naszą przyszłość promienisty „oświaty kaganiec”.

Czy ostatnie dwa zjazdy ujawniły istotnie tę wspólność celów nauczyciela i księgarza — i czy opinia publiczna w postaci organów prasy odpowiednio ocenia ich zabiegi?

Niestety — i to musimy w imię prawdy zaznaczyć — rzeczy miały się zupełnie odwrotnie.

Na zjeździe spółek nauczycielskich powstał bardzo szczęśliwy zamiar utworzenia przy centrali warszawskiej komitetu redakcyjnego z przedstawicieli Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego i Zrzeszenia nauczycieli szkół początkowych w celu opracowywania i wydawania podręczników, których nasze rozwijające się szkolnictwo (zwłaszcza elementarne) tak bardzo potrzebuje.

Wiemy, w jaki sposób wydawane były dotychczas podręczniki dla szkół polskich w Królestwie. Księgarzowi chodziło przeważnie o to, by dobrze na nich zarobić; bardzo często przeto posługiwano się albo prosto przekładami, albo w najlepszym razie, przeróbkami z języków obcych, dokonywanymi przez ludzi, bardzo mało do tej pracy uzdolnionych.

Natomiast w Galicji akcja, analogiczna z tą, jaką rozpoczynają u nas kooperatywy nauczycielskie, wydała już znakomite owoce. Niezależnie od podręczników, wydawanych przez „księżnicę polską” we Lwowie, należało do najlepszych w całym kraju. I nie dziwnego: toć „księżniczka Polska” jest właśnie spółką nauczycielską.

Poza wartością podręczników, któreby wydawał komitet redakcyjny przy Centrali spółek nauczycielskich w Warszawie, za powstaniem jego przemawia jeszcze i ta okoliczność, że przy jego współudziale byłyby zawierane umowy z autorami. W ten sposób wyżyłby autor przez wydawcę, lub nadbicie książki ponad określone przy umowie ilość egzemplarzy byłoby niemożliwe, czego, niestety, przy obecnych istniejących warunkach wydawniczych osiągnąć się jeszcze nie udało.

Gdyby księgarzom polskim chodziło istotnie, jak o tem zapewniamy, o podniesienie poziomu oświaty i kultury w Polsce, to nie mogliby mieć nic przeciwko projektowi powsta-

lemu na zjeździe spółek nauczycielskich.

Niestety, — rzecz ma się zupełnie inaczej. Oto Związek księgarzy postanowił zwalczać kooperatywy nauczycielskie; posunął się nawet w tym kierunku tak daleko, że niechce przyznawać (za drobnymi wyjątkami), księgarzom asortymentowym, utrzymywanym przez spółki nauczycielskie, zwykłego księgarskiego rabatu.

Jakiż więc był cel zjazdu księgarzy? Oto, ni mniej ni więcej, tylko stworzenie wielkiego syndykatu, któryby oddał w ich ręce całą, księgarską wytwórczość kraju i uzależnił jeszcze bardziej autora od ich kapitału. Toć przecie referat p. Ludwika Fiszer, właściciela księgarni „E. Wende i S-ka”, który domagał się nieprzyjmowania na skład książek, wydanych nakładem autora, został przyjęty oklaskami...

Naszym zdaniem takie stanowisko księgarzy polskich nie tylko nie sprzyja rozwojowi kultury w Polsce, ale jest nawet dla nich samych bardzo niebezpieczne.

Ostatecznie trzeba pamiętać o tem, że zorganizowanych nauczycieli mamy w Królestwie około 9,500, a wszystkich razem — około 17,000, w czem 12,000 ludowych.

Czy księgarze polscy nie rozumieją tego, że kolportaż podręczników w znacznej mierze zależy właśnie od nauczyciela? Walka z nim, przy obecnym dążeniu do organizacji sił nauczycielskich w kraju, może się stać bardzo niekorzystną i wreszcie zakończyć klęską, albo pójściem do Canossy. Czyż nie lepiej uniknąć obu tych ewentualności i interesy zawodowe uzgodnić z dobrem społecznym i kulturalnym, zamiast mu je przeciwstawiać w tak jaskrawe sposoby?

Nauczyciel ludowy, jako kolporter odpowiedzialny dla wsi polskiej wydawnictw książkowych, mógłby księgarstwu polskiemu wyświadczyć nieocenione usługi, z drugiej jednak strony ma zupełnie prawo domagać się od księgarzy uwzględnienia swoich przywilejów.

Należałoby o tem wszystkim pomyśleć w porę, by po niewczasie nie opłakiwać strat, nie dających się już powetować.

Quidam.

Głodna wieś rosyjska.

P. t. „W głodnej wsi” umieściło niedawno moskiewskie „Nasze Slovo” („Russkoe Slovo”) teletext swojego korespondenta. Feljton ten daje obraz obecnego życia na wsi rosyjskiej i jej nastrojów względem bolszewików. Jest on przeto dość bardzo aktualny wobec zarzutu walki, jaką wytoczyli obecnie bolszewicy ich przeciwnicy polityczni.

Marnie vegetuje obfitująca w zboże wieś orłowska. „Klasowa” walka rzekomego proletariatu ze zwykłym włościaninem grozi jej zupełnym rozkładem. Spichlerz Rosji znajduje się w stanie „socialistycznego” otumanienia, ponieważ w miejsce wzniosłych idei społecznych wytwarza trujące bezwystydne egoizmy zoologiczne: „Zasieje wyłącznie dla swojej rodziny, a dla Rosji nie tknę nawet palcem”. Taki jest żalosny rezultat wszczepiania gwałtem „socializmu” w burżuazyjne środowisko wiejskie.

Marniejszy daleko żywot pędzi nieszczęsna wieś północna. Do wszystkich rozkoszy „socialistycznej” wiewiśkiej mądry ustrój dodał jej jeszcze dokuczliwy głód. Niema chleba.

Biedota wiejska je wytloczył łutem, mieszając je z owsem i kartoflami; najczęściej jednak jada je zupełnie same. Sam widok takiego chleba grozi przejęciem. Robi on wrażenie zeschniętego gnoju. Cóż dopiero mówić o smaku! Lecz wytloczył, jak mówią, już brak; zjadłono je. Biedacy marnie vegetują, ponieważ nie mają tego, co posiada średnio-zamożny chłop: młosa i mleka. A i tak trudno jeść mięso, mleko i kartofle bez chleba. Ciężko również biedocie skutkiem braku pieniędzy — ale można pojechać po mąkę na południe.

Obecnie wieś północna szybko wyprowadza się z bydła. Sprzedają wszystko i kupują zbo-

że. Pieniądzy jest coraz mniej, a głód dokucza coraz bardziej. Czy dożyją ludzie do nowych urodzajów i czy wogóle urodzaje te będą?

W pewnej wsi (w okolicy Nowego Jeruzalemu) „po prośbie” chodzi pop. Popadja wkłada na głowę czarną perkalikową chusteczkę i chodzi z mężem. Stając pod oknami chałup, wołają:

— Dajcie cokolwiek pożywienia!

W tej samej wsi młodzieńca nauczycielka ludowa uwalnia dzieci na godzinę lub dwie, sama zaś wystrojona, w kapeluszu, biegnie od domu do domu i także prosi:

— Dajcie kawałek chleba!

Ludzie ci mogliby kupić maki, lecz skąd jej dostać?

Tego rodzaju „chodzącym po prośbie” włościanom dają jeszcze coś nie coś, zawodowym żebrakom dawno już przestano dawać cokolwiek. Żebractwo skutkiem tego zniknęło na wsi zupełnie. Nigdy ludzie nie cenili tak złota, jak obecnie cenią chleb z wytłoczyn: ani okruszynki nie zmarzną.

Zajechałem do jednego b. obywatela ziemskiego, pułkownika, noszącego słynne nazwisko staroszlacheckie. „Grabieżca” ziemi pozbawiła go wszelkich źródeł dochodu. „Współczujący” chłopci zostawili mu sam dwór i dwie krowy, a rodzina jego składa się z ośmiu osób.

— Czy chleb macie, państwo? — pytam.

— Ostatki maki zużyliśmy, obecnie czeka nas głód — chyba trzeba będzie strzelić sobie w łeb. Nie mogę przecież ja, 65-letni starzec, jechać z workiem do gubernji Orłowskiej — mówi nieszczęsny ex-obywatel.

Nie posiada on zresztą i pieniędzy na zakup maki.

My, mieszczuchy, przywykli do swoich „dósemek” chleba, zapytamy:

— A porcja? Jaką porcję otrzymuje wieś?

Wież nie dostaje absolutnie żadnej porcji i zaszłości „syte” Moskiewie.

— Jesienią jeszcze dawali, a obecnie dawno już przestali dawać!

Tylko w jednej szczęśliwej miejscowości odpowiedziano mi:

— Jeszcze miesiąc temu wydali po dwa funty owsa?

— Dla koni?

— Jakto dla koni?! Dla ludzi. Owies ten zmieliśmy i zjedliśmy.

Przypomina się Zawolże w czasach ogromnych nieurodzajów. Tamtejszy chłop uważał nieszczęście za karę Bożą. Obecnie, podczas wojny i rewolucji ludzie wyemancypowali się, a północny — moskiewski lub tverski chłop jeszcze dawniej uważał się za uświadomionego polityka. Takimiu i do głowy nie przychodzi myśl o fatalnej władzy nieubłagłego losu. Całkowita winę składa na ludzi, którzy „naobiecowali Bóg wie co, a później oszukali”.

W głodnej wsi głośno, w nerwowym podnieceniu krzyczą o tem wszyscy, a zwłaszcza baby. Wszędzie słychać wymyślenia najordynarniejszymi słowy pod adresem tych, którzy wzbudziwszy różowe nadzieje, w haniebny sposób je zawiedli. Nie można dotknąć jej bez wywołania bólu.

— Czyż my o smakołyki prosimy? — mówiono mi we wsiami Zwinogrodzkiego i Kłińskiego powiatów. — Prosimy tylko o chleb, zwyczajny razowy chleb. I tego nam nie dają. Darmozjadom po miastach dostarczają chleba, nam zaś, pracownikom, odmawiają... I jakżeż mamy wierzyć w ludzi, którzy z nas pójdzia za takimi ludźmi? Jeżeli nawet chleba nie dają, to coż mogą oni dać wogóle?

— I pracy nie dają — powtarzają inni.

Dawniej był i chleb i praca — narzekają baby — a obecnie przy „towarzyszach” niema ani tego, ani owego. Do czegoż to doprowadzili ci złoczyńcy Rosję? Zdeptali ją „matuzszkę” obcasami.

Chłopi orłowski podawali się za bolszewików, chociaż w rzeczywistości nie byli nimi. Północny chłop, rozwieszony skutkiem głodu, na za pytanie o partyjną przynależność, albo mleczy, albo odpowiada z wymyśleniem:

— „K czortu!” Jacy my bolszewicy! A bronź nas, Matko Przenajświętsza!

W głosie jego słychać: „Nie obrażajcie nas, i tak już nas dosyć sponiewierali!”

A jeśli wdasz się z takim chłopem w rozmowę, wypowie on swoją myśl bardziej szczegółowo:

— Niechaj rządzi nami teraz chociaż sam diabeł z rogami, byleby dał chleba!

— A bolszewicy? — przypieram go do ściany.

— Oni, wiadomo... wszystkimu temu winni.

Zwyczajna logika tłum: chleb jest — my za istniejącą władzą; niema chleba — jesteśmy wrogami. Ten lejt-motyw wsi wyraża się w trywialnym wprawdzie, lecz bardzo trafnym, klasycznym wprost zdaniu:

— Jeżeli mnie do kieszeni — to jestem bolszewikiem, jeżeli z kieszeni — jestem przeciwnikiem bolszewików!

Wież, jak widzimy, ogromnie przygotowana jest do propagandy socjalistycznej. Wprost prosi ją!

W rozmowie z włościanami starałem się pobudzić ich do głębszego rozumowania. Mówiłem, że głód przyszedłby i bez bolszewików. Wszystko prowadziło do tego. Bolszewicy, zamienivszy wojnę z Niemcami na wewnętrzną walkę domową, przyspieszyli tylko zjawienie się głodu. Lecz głodny człowiek nie szuka dalekich horyzontów. Jemu trzeba pokazać przy- czynę gdzieś blisko koło niego.

Wogóle głodna wieś jest żywiołowo egoistyczna, aż do zaślepienia. Mimo to usłyszeć w niej można słuszne i ważne zdania: „A nieporządek — odpowiadali mi — to już jest dzieło „towarzyszów”. A głód u nas spowodowany jest przede wszystkim brakiem ładu!”

Nawet to, że ziemie otrzymali z rąk bolszewików, nie skłoni tutejszego chłopca do pozbliższego odnośnienia się względem „towarzyszów”. Jakaż jest wartość ziemi, jeżeli nie można jej eksploatować? Na zapytanie moje, czy podzielono już ziemię dworską, odpowiadano wszędzie ze złością:

— pocóż dzielić ją, kiedy niema czem zasiać?

Brak zboża do siewu jest ogromną bolączką wsi, trudno ją poruszyć, gdyż chłop w odpowiedzi wymyśla:

— Pan powiada, że nie „towarzysze”? A ktoś taki porządek zaprowadził? Najważniejsza sprawa to nasienie. Nasz „workarz” przewoził zboże. A dla czegoż towarzysze nie mogli dla nas zakupić w gubernji Orłowskiej zboża do siewu i przywieźć go. Zapomnieli! O zbożu zapomnieli! A coż my jeść będziemy w przyszłym roku?

Gdzieśgdzieś mówiono mi, że zboże do siewu jest, lecz kooperatywy nie wydają go, w obawie, że głodne rodziny zjedzą je jeszcze przed zasiewami. Częściej jednak spotykałem odpowiedzi przeczące: „Niema zboża do siewu, czy przywieźć go, nie wiemy”.

Tu następuje szereg wymysłów, których ze względu na cenzuralność (cenzury bolszewickiej) powtórzyć nie mogę.

Ziemi dworskiej niema czem zasiać. Leży odłogiem. Chłop, jak pies na sianie; sam ziemi tej nie uprawia i obywateli od niej odpedza. Leży ta olbrzymia polać ziemi zupełnie pusta i jużto śmieje się z bezsilności nowych jej posiadaczy, już to jęczy i krzyczy, jak położnica przy ciężkim porodzie. Chłopi chodzą koło niej i powtarzają przysłowie: „Przy gbie, a nie twoje”.

Rezultat takiej niszczycielskiej „socializacji” jest łatwy do przewidzenia: chleba w Rosji będzie bardzo mało, a głodnych i złych ludzi bardzo dużo.

Istnieje jeszcze inna, ukrywana przyczyna, z powodu której chłop nie śpieszą się z podziałem ziemi. Boją się odpowiedzialności.

Główną przyczyną obaw jest jednak anarchja, która doprowadza wieś do rozpacz. Wło-

*) Workarzami („mieszczuchami”) nazywają obecnie w Rosji ludzi, którzy przewożą w workach, drogą kontrabandy, zboże lub mąkę z okolic zasobniejszych do miast lub okolic, dotkniętych brakiem zboża.

ślenie wskazują na swoją najbliższą władzę wiejską gminną.

— Z takim zarządem nie dojdiesz do la-
du i ziemię stracisz! Naszą odwieczną wła-
sność rozkradną i sprzedadzą! Trzeba bacznie
strzec się.

„Oswobodziciele“ północnej wsi przyszli
oczywiście z miast, nakreśli jak pozytywki:
mają pełną gębę frazesów o walce z burżu-
ami, jedynym zaś ich argumentem jest rewol-
wer. Głosy ich jednak nie brzmią tutaj trium-
fująco: głód namacalnie przeczy ich wszystkim
dowodzeniom i daje siłę odporu rdzennemu
włościanstwu. Zasady zaś zwulgaryzowanego
dziś w Rosji „socjalizmu“: przekładania z cu-
dziej kieszeni do swojej — tutaj trudno zasto-
sować; w głodnej wsi niema nic do przekłada-
nia. Rządząc, urywają dla siebie zaledwie
drobne kaseczki.

Rosja a wybrzeże murmańskie.

Rosja nie zdawała sobie przed wojną z
tego sprawy, jak poważne znaczenie ma dla
niej posiadanie wybrzeża murmańskiego. O te
rozległą i złotodajną posiadłość nie troszczył
się nikt, jakkolwiek Rosja tęskniła oddawna
za wyjściem do oceanu. Nie zwracano uwagi
na wygodny i wolny od lodów, oraz zastłony,
od wiatrów port Katarzyny na wybrzeżu mur-
mańskim, natomiast marzono o Dardanelach
i Porcie-Artura.

Bezprzykładną jest wprost rzeczą, — jak
stwierdza „Kölnische Zing.“ — iż do niedaw-
na wybrzeże murmańskie nie posiadało połą-
czenia kolejowego z Petersburgiem i pozosta-
łą Rosją. Kolej wybudowano dopiero z wiel-
kim trudem i przy pomocy fantastycznych
wprost kosztów i ofiar ludzkich podczas wojny
powszechnej.

Wprawdzie kraj ten niewiele nadaje się
do celów rolnictwa, albowiem lato jest tutaj
krótkie i nie pozabawione przymrozków no-
nych, natomiast cały obszar obfituje w gu-
downe pastwiska, które za pomocą racjonalne-
go systemu odwodnienia można uczynić uży-
tecznymi. Obecnie pastwiska te, użyteczność
których stanowi problem zaprowiantowania
Europy zachodniej pod względem mięsa i pro-
duktów mlecznych, są również niewyżyskane
jak i wielkie bogactwo leśne, o rozmiarach
którego nikt nie ma dokładnego pojęcia, al-
bowiem obszary leśne Rosji dotychczas nie zo-
stały obmierzone, a nawet ani razu nie utra-
cono ich kartograficznie. Wiadomo tylko, iż nie-
słychana ilość drzewa ginie rok rocznie bez
pożytku, lub też dzięki rabunkowej gospodarce
bywa źle użytkowana.

Szczególne jednak bogactwo przedstawia
wybrzeże murmańskie pod względem warto-
ściowych ryb i fok. Również i te bogactwa od-
kryła Rosja dopiero w czasie wojny i wyko-
rzystała je w niewielkiej mierze, jakkolwiek
wybrzeże murmańskie może pokryć całe zapo-
trzebowanie ryb w Rosji. Rybacy bałtycy, któ-
rych w czasie wojny przesiedlono na wybrze-
że murmańskie, stali się w krótkim czasie bo-
gaczami. Opowiadają oni o wielkiej ilości to-
sosi, kabełjan, śledzi, flader, koni morskich i
fok. Opowiadają oni również o niezrozumia-
łym i prymitywnym rodzaju spożytkowania
tych skarbów przez ludność miejscową. Za
czasów rosyjskich rybołówstwo nie mogło roz-
winąć się, ponieważ rząd nie uczynił nic ku
jego podniesieniu, jakkolwiek nie brakowało
ludzi przedsiębiorczych, którzyby przemysł ten
postawili na wysokiej stopie, gdyby otrzymali
poparcie rządu, przedewszystkiem przez połą-
czenie wybrzeża murmańskiego z Petersbur-
giem za pomocą linii kolejowej.

Ponieważ, pomimo najróżnorodniejszych
narań i niezliczonych komisji nie uczyniono nic
w tym kierunku, nie dziwota, że rybołówstwo
na tem błogosławionym wybrzeżu rozwijało
się prymitywnie i posłużyło jedynie do zubo-
żenia hurtowników z Archangielska. Z boga-
ctwa rybnego u wybrzeża murmańskiego Rosja
otrzymywała nie więcej jak kilka ładunków o-
krętowych, które każdej jesieni przybywały
do Petersburga. Zapotrzebowanie śledzi Rosja
pokrywała w Norwegii i Szkocji, na co wyda-
wała rocznie około 50 milionów rubli!

Z powyższego wynika, iż Anglia, która
usadowiła się dobrze na wybrzeżu murmań-
skim, i niewiadomo czy da się przepędzić
stamtąd przez rząd sowieński, wykorzysta ten
punkt nie tylko pod względem strategicznym,
lecz wyekspluataje również wszystkie, czem
natura obdarzyła ten, tak po macoszemu trak-
towany kraj.

Dzięki koalicji Rosja odcięta została od o-
statniego swego wyjścia na morze. Państwo,
które spoglądało niedawno na ocean Spokoj-
ny i na Dardanele, stało się naraz zamknię-
tem i odsuniętem od wszystkiego, co może
stanowić o jego rozwoju.

Śmierć lotnika angielskiego.

Bern, 13 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Chicago Tribune“ donosi, że znakomity
angielski konstruktor aeroplanów i wynalazca
Page spadł podczas lotu próbnego i zabił się.

Page skonstruował tang angielski, oraz
aeroplan rzucający bomby, który został przez
rząd angielski zakupiony w r. 1914.

Prócz tego dokonał on ostatnich latach
całego szeregu wynalazków i ulepszeń.

NAPAD FRANCUZÓW NA TREWIR.



Niedawno temu samoloty francuskie rzuciły
bomby na niemieckie miasto Trewir. Uszkodzeniu
uległo między innymi muzeum miejskie, którego
pawilon główny uległ zniszczeniu.

Bitwa morska Anglików z Niemcami.

London, 13 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Admiralicja komunikuje:

W dniu 11 b. m. kilka lekkich morskich
jednostek bojowych i aeroplanów przedsię-
wzięło objazd wywiadowy nad wybrzeże
zachodnio - fryzyjskie. Zaatakowanych przez
niemieckie napowietrzne siły zbrojne 6 łodzi
motorowych, nie powróciło.

Angielskie samoloty zniszczyły na półno-
cy od Ameland statek napowietrzny, który,
plonąc, spadł ze znacznej wysokości do morza.

Amsterdam, 13 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Maandag Ochtenblad“ donosi z miejscow-
ości Ness na wyspie Ameland pod datą 11
b. m.:

W ciągu całego przedpołudnia w powie-
trzu panowało znaczne ożywienie. Już o godz.
8 rano widziano około 20 samolotów, ataku-
jących wraz z zeppelinem angielską flotyllę
motorowych ścigaczy łodzi podwodnych. Po-
dobno około 6 tych statków zostało zatopio-
nych. Zeppelin został zestrzelony i spadł do
morza w odległości 7 mil morskich od wy-
brzeża.

Z HoHum wyjechały łodzie ratunkowe.
Działo się to o godz. 10 rano. Następnie, spro-

wadzone przez samolot niemiecki, przybyły
aeroplany niemieckie w liczbie 10 wraz z nie-
mieckimi łodziami torpedowymi i krążyły
dookoła miejsca, gdzie zestrzelony został ze-
ppelin.

Dalszych szczegółów jeszcze brak.

Amsterdam, 13 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Holenderska agencja telegraficzna donosi
z wyspy Ameland:

Obiega pogłoska, że na morzu krąży jesz-
cze dwie angielskie łodzie motorowe. Dwie
łodzie motorowe przybyły do portu na wyspie
Terschelling, tak, że prawdopodobnie zniszczo-
ne zostały tylko 2 angielskie łodzie motoro-
we.

W kilka godzin po zakończeniu bitwy
morskiej wzdłuż wybrzeża amelandzkiego
płynął wielki niemiecki okręt bojowy w to-
warzystwie 10 łodzi torpedowych.

Bardzo możliwe, że jedna z niemieckich
łodzi torpedowych wzięła na pokład uszkodzo-
ny aeroplan niemiecki.

Później krążyły w różnych kierunkach
nad wyspą samoloty. Pod wieczór słychać by-
ło kilka eksplozji, przyczem zauważono sy-
gnały świetlne aeroplanów niemieckich. Cała
załoga zeppelina zginęła.

Walka między Ancre i Avre.

Berlin, 13 sierpnia.

„Vossische Zeitung“ podaje z zachodniego
frontu:

Gdy wielka francuska ofensywa między
Soissons i Reims spelzała na niczem, nie osiągną-
wszy zamierzonych celów, udało się przeciw
armii francusko-angielskiej pomiędzy Ancre i
Avre osiągnąć sukcesy.

Siły koalicji w tem miejscu ugrupowały
się do ataku w nocy. Zgromadzono wielką
ilość tanków i broni maszynowej. Zamiarom
nieprzyjaciela sprzyjała gęsta mgła. Gdy a-
tak między Ancre i Sommą zaraz został po-
wstrzymany, udało się nieprzyjacielowi na po-
łudniu od Sommy wdrzeć się w nasze linie
aż do głębokości stanowisk artylerji. Wielką
rolę w ataku odegrały tanki. Wobec tego po-
zbawiona została nasza piechota oparcia arty-
lerji i nie można było ogniem działowym za-
atakować tanków.

Niemieckie dowództwo wyciągnęło natych-
miast konsekwencje z nowego stanu rzeczy i
do tego stanu dostosowało swe postępowanie.
Sukces nieprzyjaciela może mieć wartość ty-
ko ze względu na nasze wewnętrzne stosunki,
mianowicie poucza tych, którzy są w ojczyźnie,
jak poważna i ciężka jest nasza walka.

Obchodzenie się Francuzów z Rosjanami.

Berlin, 13 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Voss. Ztg.“ donosi, że Francuzi w spo-
sób niesłychanie okrutny obchodzą się w Ma-
cedonii z Rosjanami, którzy po zawarciu po-
koju brzeskiego odmówili dalszej walki.
Wchodzi tu w grę 7-my pułk piechoty rosyj-
skiej, składający się, jak wynika z protestu
znalezionego u dwóch dezertorów, z 1.200 żoł-
nierzy.

Protest ów kończy się słowami:

Narody i rządy! Pomóżcie nam i zakomu-
nikujcie całemu światu, że cierpimy niewin-
nie pod tyranią francuską. Protest podpisany
jest przez pełnomocników żołnierzy 1-go ba-
taljonu.

Z Rosji.

Moskwa, 13 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Prasa tutejsza donosi:

Podług sprawozdania nadesłanego przez
komisarza wojennego armji syberyjskiej Cze-
si postępują z niesłychaną bezwzględnością z
robotnikami.

W Omsku aresztowano 7.000 robotników
i wielu rozstrzelano.

We wrogiej armji znajduje się obecnie o-
koło 30% Czechów, podczas gdy poprzednio
było ich w tej armji 80%. Reszta składa się
przeważnie z oficerów i białogwardystów.

Sztokholm, 13 sierpnia.

Z Moskwy donoszą:

Rosyjskie linje kolejowe Rjazan — Syzran,
Insa — Symbirsk, Moskwa — Kazań dla ru-
chu publiczności zostały zamknięte.

To samo odnosi się także do innych po-
mniejszych linii.

Sztokholm, 13 sierpnia.

Z Moskwy donoszą:

Były ambasador angielski w Rosji sir Ge-
orge Buchanan przybędzie w najbliższym cza-
sie do Władywostoku.

Buchanan ma objąć kierownictwo akcji
dyplomatycznej koalicji przeciwko rządowi so-
wietów.

Bazylen, 13 sierpnia.

„Basler Nachrichten“ stwierdza usilowa-
nia koalicji celem wyszukania moralnych pod-
staw do wypowiedzenia wojny Rosji, względ-
nie obecnemu jej rządowi bolszewickiemu.

Prasa lorda Northcliffa popiera te usilowa-
nia; twierdzi ona, że w Rosji centralnej i na
Syberji Czecho-Słowacy są zagrożeni, general
Dietrich również, że więc koalicja bez-
warunkowo musi wkroczyć.

Na terytorjach zakaspiskich kozacy są pa-
nami całego szmatu kraju, szczególnie wzdłuż
linji kolejowej i wszędzie zagrażają władzy so-
wietów.

Genewa, 13 sierpnia.

Z nad granicy francuskiej donoszą:

Dzienniki francuskie podają na podsta-
wie wiadomości z Władywostoku, że tamtejsi
zastępcy koalicji jeszcze nie zdecydowali się
który z prowincjonalnych rządów mają po-
pierać.

Koalicja zajęła w tej sprawie stanowisko
wyczekujące, jednak jeżeli jej przyjdzie wy-
bierać, to weźmie ona w rachubę tylko genera-
ła Horwata, albo rząd władywostocki.

Neutralność Hiszpanji.

Madryt, 13 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Agencja Havasa donosi: Komunikat u-
rzędowy, wydany po niedzielnej naradzie mi-
nisterjalnej opiewa:

W stosunku do zagranicznej polityki Hi-
szpanji prezes ministrów oświadczył, że nie
dozna ona żadnych zmian, gdyż utrzymanie
neutralności ma dla nas znaczenie zasadnicze,
lecz neutralność ta w żadnym razie nie znaj-
duje się w przeciwieństwie do istotnej ochrony
wielkich interesów narodowych, których kie-
rownictwo i rozwój powierzony został rządowi.

Rusini w Kanadzie.

Lipsk, 13 sierpnia.

„Leipziger Ztg.“ podaje z Hagi:

Ostatni spis ludności w Kanadzie wyka-
zał mieszkających tam 600.000 Rusinów. We-
dle praw kanadyjskich, Rusini musieliby słu-
żyć w wojsku kanadyjskiem.

Rząd kanadyjski postanowił nie wysłać
Rusinów razem z kontyngentami amerykań-
skimi do Francji, jedynie tylko tych, którzy
są w Kanadzie naturalizowani. Jednak i ci nie
mają być użyti do służby frontowej, tylko pel-
nić ją mają wewnątrz Francji przy linjach ko-
lejowych.

Nowe tanki.

Berlin, 13 sierpnia.

„Berliner Tageblatt“ podaje z Rotterda-
mu:

W „Daily Chronicle“ unosi się general
Maurice nad nowym typem tanków francu-
skich, które obecnie są w ogniu. Tanki te są
nadzwyczaj lekkie i obrotne i szybsze niż
wszystkie inne dotychczas stosowane.

Rola i działalność tanków w ostatnich ich
walkach zapewniła im popularność wśród
wojsk. Piechota bardzo chętnie idzie do bitwy
gdy ma obok siebie tanki.

Lloyd George o ostatnich sukcesach koalicji.

London, 13 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

Biuro Reutersa donosi: Lloyd George wy-
głosił wczoraj w Newport mowę, której treścią
były sukcesy koalicji na froncie zachodnim.

Powiedział on m. in., że zupełnie słuszną
jest rzeczą, iż większą część sukcesów przypis-
uje się jednolitemu dowództwu naczelnemu.
Walka atoli jeszcze nie skończona. Kraj wi-
nien zaufać stanowczości dowództwa i męstwu,
spełniając nadal swoją rolę w czasie długiej
walki.

Następnie Lloyd George mówił o trudnych
warunkach pracy i wypowiedział zdanie, że
pochodzą one z braku węgla. Anglia, Francja
i Włochy potrzebują węgla. Wobec tego Lloyd
George zwrócił się z apelem do wszystkich pra-
cujących w kopalniach węgla i przemyśle wę-
glowym, aby uczynili wszystko możliwe dla za-
bezpieczenia dostatecznej produkcji węgla dla
Francji i Włoch, które z powodu wojny jesz-
cze bardziej odczuwają brak węgla niż Wielka
Brytania.

Wybór ról w Finlandji.

Berlin, 13 sierpnia.

(Telegram W. A. T.).

„Hufvudsadagbladet“ z dnia 10-go b. m.
donosi, że sejm nadzwyczajny, którego zadani-
em będzie ostateczny wybór króla, zbierze
się w dniu 27-ym b. m.

Rząd finlandzki urządza obecnie konsulát
w Kijowie i w Odesie. Pełnomocnik finlandz-
ki na Ukrainie wyjechał już z Finlandji.

W Repola w Karelji wielkie zebranie lu-
dowe postanowiło przyłączenie do Finlandji.
Do rządu finlandzkiego udaje się deputacja.
Uchwała o przyłączeniu do Finlandji powzięta
została jednogłośnie. Tonaż fiński, zarekwiro-
wany przez Niemcy, został obecnie zwrócony
Finlandji.

Socjaliści polscy w Rosji wobec bolszewików.

Urzędowy organ bolszewików, zastępujący dawny „Prawit. Wiestnik”, a noszący przydługiego tytułu „Izwiestia Wsierojskogo cennatnaho ispolnitelnaho komiteta sowlotow raboczych, krestjanskich, soldackich i kazackich i krasnoarmiejskich deputatow”, wyraża się z wielkim uznaniem o uchwale petersburskiej sekcji lewicy polskiej partii socjalistycznej, potępiającej w jaknajbardziej zdecydowanej formie „awanturę” lewych socjalistów-rewolucjonistów (nieodwzajemnie powstanie przeciwko bolszewikom). Na zebraniu, na którym rezolucja ta została powzięta, szereg mówców uzasadniał konieczność zjednoczenia wszystkich proletariackich sił Rosji dokoła władzy sowieckiej. Wypracowanie odpowiedniej rezolucji powierzono specjalnej komisji. Organ bolszewicki nie wątpi, że stanowisko sekcji petersburskiej podzieli większość organizacyj lewicy P. P. S. w Rosji, a wówczas — dodaje — władza sowiecka zdobędzie uznanie socjalistów polskich bez różnicy kierunku.

Dotąd, prócz socjał-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy, wchodzącej w skład partii komunistów, popierają władzę sowiecką także organizacje frakcji rewolucyjnej P. P. S. (prawego skrzydła socjalizmu polskiego). I tylko lewica P. P. S. zajmowała w stosunku do P. P. S. stanowisko krytyczne, solidaryzując się z mienszewikami — internacjonalistami.

Frakcja rewolucyjna P. P. S. w Rosji na marcowym kongresie swoim w Moskwie zrobiła ważny krok naprzód na drodze „wymanipulowania” się z pod wpływów reformistycznych. W ogłoszonym wówczas „manifestie” wysunęła, między innymi, jako jeden z punktów programu odrodzenie międzynarodówki rewolucyjnej, widząc w niej gwarancję zabezpieczenia zdobyczy rewolucji rosyjskiej, oraz niepodległości Polski.

W organie frakcji rewolucyjnej, „Robotnik”, znajdujemy szereg artykułów programowych, rzucających światło na ewolucję, jaką pod wpływem bolszewizmu przeszedł ten odłam socjalizmu polskiego. W artykule p. t. „Nasz program socjalny” frakcja wysuwa cały szereg żądań proletariatu polskiego w dziedzinie ekonomicznej życia kraju. Żądaniem politycznym polskich warstw burżuazyjnych frakcja przeciwstawia żądanie konstytucyjności w Polsce, oraz republiki demokratycznej. W dziedzinie zadań przyszłego demokratycznego rządu republikańskiego w Polsce frakcja wysuwa, prócz ustawodawstwa o ochronie pracy, nacjonalizację kolei żelaznych, kopalni i ziemi, oraz tych przedsiębiorstw przemysłowych, które znajdują się w ręku wielkich kapitalistów i odgrywają ważną rolę w życiu kraju. W sprawie rolnej program stawia jako postulat konfiskatę wszystkich gruntów, uprawnionych przy pomocy najemników. Z części gruntów utworzone być mają wzorowe farmy państwowe reszta zaś, na prawach długoletniej dzierżawy, oddana być winna bezrolnym i małorolnym włościanom, spółkom robotniczym i kooperatywom. W dziedzinie gospodarki miejskiej program wysuwa na pierwszy plan umiastowanie piekarni, aptek, rzemieślniczych oraz budowę domów municypalnych.

Organowi bolszewików nie podoba się żądanie przez frakcję rewolucyjną P. P. S. konstytucyjności dla Polski, co zbliża ją, zdaniem jego, do żywiołów drobniomieszczańskich, a przedewszystkiem do inteligencji. Przyczyna tego jest, jak twierdzi, „zawad” frakcji przez liczną

w Polsce „socialistyczna” inteligencja. Krzywo patrzy się również na ciążenie lewicy ku internacjonalizmowi — mienszewikom. „Izwiestia” pociesza się jednak, że przykład sekcji petersburskiej nie minie bez wpływu i że inne organizacje lewicy P. P. S. w Rosji zmieniają również politykę a z nią i przywódców swoich. Frakcja rewolucyjna P. P. S. okazuje wszędzie pomoc czynną władzy sowieckiej. Jeżeli na drodze tej wkroczą także organizacje lewicy P. P. S. w Rosji, wówczas — pociesza „Izwiestia” — cały proletariatus polski iść będzie ręką w rękę z całym proletariatem rosyjskim.

Czy organizacje lewicy P. P. S. w Rosji pójdą, jak tego pragną bolszewicy, za przykładem sekcji petersburskiej, przesądzać nie chcemy. Ryby to jednak może pośpiech nie do darowania. Pisanie się bez zastrzeżeń na program bolszewicki wówczas, gdy sami nawet bolszewicy przyznają się otwarcie do bankructwa tego programu, byłoby zbyt ryzykownym, bo stanowiłoby dowód braku przenikliwości politycznej. A brak przenikliwości politycznej stał się przyczyną zguby niejednego już stronnictwa, tak jak zgotował, zdaje się, grób także programowi bolszewickiemu.

re.

Dokoła kwestii agrarnej w Polsce.

Prof. J. Mikułowski — Pomorski ogłosił w warszawskiej „Gazecie Rolniczej” pracę p. t. „Myśl przewodnia programu agrarnego”, która ukazała się obecnie w książkowym wydaniu i jest przedmiotem żywego zainteresowania w Królestwie, zwłaszcza w kołach rolniczych.

„Dobro włościanina — pisze autor we wstępie — nie było dla rządu rosyjskiego szczerze celem, lecz często środkiem walki z Polską i jej niebezpiecznymi w oczach rządu rosyjskiego przedstawicielami — szlachtą. W każdym razie włościanin w Królestwie Polskim zamieszkały przywykł już widzieć w organach państwowych opiekunów swych interesów rolnych, więc oczywista jest rzecz, że dzisiaj z niecierpliwością oczekuje od rządu polskiego dowodów, że się stanie nie gorzej, lecz lepszym, pieczołowitszym jego interesów rzecznikiem i śledzić będzie za rozwojem programu, naszkicowanego w odezwie obecnego gabinetu. Celem polityki agrarnej winno być: „zabezpieczenie wyżywienia ludności, niezależnie jest pod tym względem od zagranicy, wydobycie przy pomocy sił przyrody wartości zamiennych, korzystne spełnienie sił roboczych przez pracę w intensywnym rolnictwie, na własnym terytorjum”.

Oto liczby, które dają naprzód obraz tego, czem kraj do celów rolniczych rozporządza: Cały obszar, 12,285,000 hektarów Królestwa Polskiego dzieli się na 56,3 proc. ziemi ornej, 18 proc. lasów, 14,3 proc. łąk i pastwisk, 4,20 proc. nieużytków. W ostatnim dziesięcioleciu większa własność szybko topniała pod wpływem żywego procesu parcelacji. Obliczwszy ilość gruntów w rozmaitych typach gospodarstw, okazuje się, że 65 proc. obszaru przypada już dziś na własność drobną, 35 na wielką, w czem nie wliczono donacji i gruntów skarbowych. Ponieważ we własności dworskiej lasy stanowią znacznie większy odsetek, próżno, po obliczeniu przestrzeni zajętej na własność większą, przypaść tylko 29 proc. obszaru wspomnianego, zatem nie wiele więcej, niż w Niemczech (22 proc.) i Danii (25 proc.) mniej zaś niż we Francji (37 proc.). Droga kupna i regulacji serwitutów po 1864 r. włościanie w Królestwie Polskiem zwiększyli swe posiadłości o 33 proc. Niema

powodu przypuszczać, aby ten naturalny proces rozdrabniania miał się zatrzymać; przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że pójdzie w przyspieszonym tempie. Sprzyjać mu będzie nagromadzenie gotówki w rękach chłopskich i akcja rządu polskiego, zmierzająca do szybkiej komasacji i regulacji serwitutów.

Liczba małorolnych i bezrolnych wynosi 2300 tysięcy głów, czyli 560,000 rodzin. W stosunku do wielkiej liczby ludzi, żyjących z ziemi, wydajność roli jest bardzo niska w porównaniu do krajów zachodu. — W trzechlecie, od 1909—1912 r., średnio około 7,840,000 rb. szło na zakup zboża i innych produktów rolnych za granicę. W 1910 roku przewyżka przywozu nad wywozem zboża wyniosła 21,303,000 rb. Chcąc się uniezależnić od zagranicy, należałoby wytwarzać co najmniej za 30 do 40 milionów rb. więcej produktów rolnych niż dotychczas, co nie jest bynajmniej wygórowanym wymaganiem; gdyż wynosiłoby tylko zwiększenie produkcji o 1/3 lub 1/2, a przez podniesienie gospodarstwa można osiągnąć u nas znacznie większą zwyzkę.

Według obliczeń p. Pomorskiego, liczba rodzin małorolnych i bezrolnych przyrasta corocznie o 3400, liczba rodzin gospodarzy większych i średnich o 12,000. Chcąc zaspokoić tylko tych, którzy posiadają jakiś fundusz na kupno ziemi, należałoby corocznie przysporzyć 15,000 zagród włościańskich, obszar około 165,000 morgów, licząc po 11 na jedną osobę. „Oddawszy dzisiaj wszystkie większe majątki dla małorolnych i bezrolnych, już za rok mielibyśmy tysiące potrzebujących nowych gospodarstw, któreby trzeba dla nich stworzyć; nie mielibyśmy większej własności, więc byłoby to możliwe tylko przez wywłaszczenie większych gospodarstw włościańskich. Proces rozdrabniania, idący coraz dalej, doprowadziłby całą masę włościan do położenia małorolnych, będących o tyle w gorszym położeniu, niż obecnie, że nie byłoby dla nich możliwości zarobkowania w kraju po zniknięciu większych folwarków. Rozdrobnienie własności zwiększa koszty produkcji. Obliczono, że wiele gospodarstw włościańskich zjada koń, że oszczędzenie zbytecznych koni pozwoliłoby wyżyć z roli więcej, niż ćwierć miliona ludzi. Z punktu widzenia racjonalnej polityki agrarnej i ze względu na interes ogółu ludności wiejskiej, podniesienie produktywności jest większego znaczenia dla ogółu gospodarstw, niż wywłaszczenie większych”.

Zjawiskiem specyficznym polskiem, zasługującym poniekąd na uwagę, jest przedłużenie wsi. W rolniczej Danii tylko 34% mieszkańców — pracuje w rolnictwie; u nas 57%. Stąd bardzo silny prąd emigracyjny i większy niż gdzieindziej głód ziemi. „Większa własność rolna, wliczając w to i majoraty, żywi obecnie na trzech milionach hektarów 1,700,000 głów (robotnicy). Przy rozdrobnieniu mogłoby znaleźć racjonalne zatrudnienie, przy tej samej produkcji, najwięcej 480,000 głów (łącznie z rodzinami)”. Przyłączenie do kraju mało zaludnionych prowincji na wschodzie dałoby możliwość nasycenia głodu ziemi przez kolonizację. W granicach obecných żadna kolonizacja wewnętrzna tego głodu nasycić nie może”.

Anarchia w Moskwie.

Ciekawą charakterystykę sytuacji w Moskwie nadał do „Libasche Ztg.” E. v. Deeken, redaktor tego pisma, zesłany w swoim czasie przez władzę carską.

„Rząd, lub to, co się mianuje rządem, jest

naokół otoczone zdradą. Aż do chorobliwej spotęgowania nieufności i korupcji, są jego najsłabszymi wskaźnikami. We wszystkich niebolszewickich sferach panuje rozgoryczenie, które tylko dzięki wrodzonej Słowianom ospałości i braku organizacji daje się utrzymać w karchach.

Każdy dzień ma swoje sensacje polityczne: dzisiaj obwieszcza „plakaty na ścianach domów, że rząd sowieński „kategorycznie” odrzuca żądanie Niemców — sprowadzenia do Moskwy batalionu niemieckich wojsk jako ochrony, przyczem wywra się ludność do „obrony honoru republiki sowieckiej” — do broni; następnego dnia dzienniki rządowe ogłaszają łusłym drukiem o prawomocnem „straceniu” nieszczęśliwego cara i wielbią „czerwony terror”, oraz „siłę pięści robotniczej”, która „zwalila ostatecznie” tron tyra. Do tego dołącza się niejasność położenia wewnątrz kraju i na tak zw. „domowych frontach”, o których podają dzienniki tużny wiadomości, niepewnych jednak i jednostronnych.

Po zamordowaniu hr. Mirbacha, ma prasa burżuazyjna moskiewska zakneblowane usta. Nikt nie jest w stanie przewidzieć politycznej przyszłości. Jedno jest pewne dla wszystkich, nawet dla małej grupy przywódców bolszewickich, że sytuacja obecna dłużej trwać nie może i że niebawem nastąpi wybuch burzy.

W takich warunkach nie dziwnego, że stosunki niemiecko-rosyjskie nie mogą się unormować.

W sprawach handlowych, komunikacyjnych i innych stojmy na tym samym prawie punkcie, co w dniu podpisania pokoju.

Fiasko poczty lotniczej.

Berlińska „National Zeitung” pisze: Ruch pocztowy aeroplanami między Budapesztem i Wiedniem został urzędowo wstrzymany. Przyczyna tego są dwie katastrofy, w których 4 ludzi straciło życie, a dwa aparaty zostały pogruchotane. Zbyt wielkie nadzieje pokładano w zastosowaniu praktycznem zdobyczy techniki. Major Parseval, współpracownik „National Zeitung”, skrytykował pomysły zaraz po jego inauguracji, twierdząc, że na lądzie wogóle komunikacja lotnicza nie przynosi zysku czasu, a przedstawia jeszcze wielkie niebezpieczeństwo dla śmiółków. Prasa wieńska powtórzyła sąd majora Parsevala, ale upojenie nowością było większe od trzeźwej rożnagi.

Możliwe też — pisze dalej berliński dziennik — że nawet lotnicy austriaccy, nie mając takiego pola pracy, jak ich koledzy, z Rzeszy, sami do tego parli, a może i inne powody skłoniły zarząd austro-węgierski do tej karkołomnej inowacji. Porto listów nadawanych do wysyłki pocztą lotniczą doszło do bajecznej sumy 10 kor. od listu, a mimo to zadowolenie publiczności było wielkie.

Wkrótce przyszła pierwsza katastrofa, której przyczyną miały być przesłady atmosferyczne. Ofiarą jej padło dwóch młodych ludzi. Jakoś to sobie wytłómaczono. Ale gdy i druga katastrofa nie dała długo na siebie czekać, zrozumiano wówczas niebezpieczeństwo całej sprawy, zaczęto szemrać i sarkać, poszły interpelacje w parlamencie węgierskim i austriackim. Natychmiast też wyszło rozporządzenie, zabraniające pocztom dalszego posługiwania się lotnictwem.

Dowborczycy.

Wspomnienia żołnierskie.

Maciek pomacał u boku; miał szablę, która mu w upadku również ocalała. Dobył jej krótkim, szalonym ruchem, śmignął nią w powietrzu i, wzniosłszy, czekał. Czas był największy, bo horda zbliżała się półkolem, chcąc go osaczyć ze wszech stron. Marynarz kazał go brać żywcem.

Bolszewicy przestali strzelać.

— Nuka, milefiki, zdajsa! — rzycał marynarz, mierzając doń bagnietem nabitym na karabin — a nie to śmierć ci, lachu, burżu!... podaj się!

— Ja ci się poddam, że cię na śmierć zemdlę, psi synu! — cedził przez zęby nasz — i nim marynarz zdążył się zorientować, szybkim uderzeniem tęym katem szabli przechrzył mu karabin na bok i jeszcze przed odruchem majątki trzępnął go szybko odwróconem ostrzem przez łeb, czyniąc szczerbę głęboką i waląc olbrzymia na ziemię. Jeszcze w powietrzu poprawił mu cios chlusnięciem przez kark i szyję, a potem wprawiając w ostateczne zdumienie bolszewików, krzyknął:

— Jak umrzeć, to od swej broni, a nie od waszych sobaczych karabinów!

Chwycił szablę dość nisko za klingę, obie- ma rękoma wbił ją sobie w gardziel.

Krew zygnała fontanną. Ułan przestąpił z nogi na nogę, wywalił straszne oczy, kona- je

oego i przewrócił się na bok. Konał długo, bijąc głową o śnieg i własną, na nim, krew.

Bolszewicy zdarli zeń kożuch, wzięli broń i marynarskiego trupa na ręce i znikli w stronie wsi.

Wieczorem zbiegły się psy z wioski i poczęły szarpać zwłoki ulana. Zaczął pruszyć śnieg, sygnąc na trupa mroźnym młafem.

Co się stało z drugim — niewiadomo.

VIII.

Szkola podchorążych.

Wiatr obijał się po obszernym robackim dworcu. Musnął kulomioty ukryte w ciemności nocy, zagadał do straży, co senne zawiąły się w obszerne płaszcze, zaskomili w nagich gałęziach drzew i wreszcie, jakby z nudy czy też ze złości, porwał garść suchego śniegu i bił nim prosto w twarz żołnierzy.

Po niebie biegły drobne chmury. Podchorążowie szkoły polskiej, pełniący służbę przy kulomiotach, drzemali. Karabiny maszynowe ustawione na spotkanie pociągów, dających z przeciwnych stron, od Mohylowa i Złobina, z nawleczonemi wstęgami czekały strzału. Zimne, stalowe ich lufy patrzyły groźnie w przestrzeń, gotowe w każdej chwili sygnąć kulami.

Ukryty w ciemności, wynurzył się cień wysokiego żołnierza, brzęknął ostrogami i, ziewając głośno, poruszył się chwilę.

— Stasiu!... Stasiu — śpisz?

Potrącony i zawołany żołnierz odjął łódek, którym otaczał głowę, zsunął czapkę z głowy i prawie przez sen zagadał:

— Nie!... czego chcesz?

— Daleko do rana i do pociągu?..

Ręka żołnierza zaszamotała się w kieszeni, padła iskra skrzęsanej zapalniczki, która oświeciła zegarek.

— Do rana ze dwie godziny, a do pociągu, to czort ich tam wie, może bolszewicy więcej ich nie wysła?..

— Uważam, że dawno już powinni byli przestać wysyłać pociągi po tej linii.

— Naturalnie, jeżeli wojna, to wojna, a cóż to za stan nieokreślony; żołnierz męczy się i napina nerwy bez potrzeby.

— Widać taki to już ich sposób prowadzenia wojny. Bolszewicy wypowiedzieli ją nam, ale posyłają pociągi i dają się rewidować i odbierać sobie broń...

— Tłumaczy się to poniekąd tem, że podobno oni nie mają wojska...

— Ej, czyżby?..

Chwilowo cisza. Wśród niej głośno trzasła szablą trącona o kulomiot. Po chwili znowu zabrzmiły słowa.

— Wiesz, Stasiu, to wszystko przypomina mi trochę Kijów; kiedy nasi z podchorążówki zmuszeni byli obok kadetów-Rosjan bić się z bolszewikami.

— I pobił ich na głowę. Zwyciężyliśmy, ale solidnie.

— Tak, jeżeli zwycięstwem nazwać można to, żeśmy nie mogli ukończyć szkoły rosyjskiej wojskowej.

— Za to dostaliśmy się do korpusu, do polskiego wojska.

— Jedyna to pociecha. Ale znowu nam ta wojna weszła w parady i kursu oficerskiego prawdopodobnie nie ukończymy nigdy.

— Furda, co nam po nim. Wiedz, że praktyka w polu najlepsza jest szkoła. A teoretyczne wiadomości najczęściej ci w bitwie z głową

czmychają, jak sen żołnierski, po doborze podpiecu...

— Ej, Stasiu, ty zawsze nieopatrznie słowem czeka na pokuszenie wiedzy — ciągnął, zapominając zupełnie o poważnej treści. — Pal diabli wszystko, mróz, niewygoda, noc, ale gdybyśmy sobie tak, ten, tego, golnili...

— Za zdrowie Eksceleńcy Dowbora?..

przekomorał się Stasiak. — Powiedział no mi, dlaczego on tak się sprzeciwiał stworzeniu polskiej szkoły podchorążych?

Żołnierzom sen wyłączał z głowy. Usiedli na schodkach tarasu, wiodącego od stacji do szyn; wkrótce przylączył się do nich trzeci.

— No, a wy co tam, wiara? — odezwał się jeden z gromadki do drugiego posterunku, stojącego o kilkadziesiąt kroków dalej. — Nie pośnacie czasem?.. bo za to kula w łeb z koleżeńkiego karabinu.

— Myśmy nie wy! — huknęło kilka głosów w odpowiedzi. — No, przedkó idziemy do domu?..

— Zaraz ze świtem! — krzyknął Stasiak — za godzinę z czemś.

Od stacji konie ożwały się głośnie. Powrotny wiatr porwał polę żołnierskich płaszczów i łomotał niemi...

Odziałem uczniów polskiej szkoły podchorążych, wysłanym na wartę nocną, na stacji, dowodził kornet, młody szatyn, smagłego oblicza, o małym, nieco zadartym nosie i powadze głosu, który, hucząc w razie potrzeby, pożądaną chłód wlewał w najgorętsze żyły. Calaszkoła szanowała go, ulegając taktowi i konsekwencji dzielnego korneta.

Polska a Węgry.

W Münchener Zig. z dn. 10-go lipca czytamy:

„Naogół w Niemczech mało zwrócono uwagi na to, że w ostatnich czasach zaczyna się zupełnie jawnie nawiązywać zbliżenie między Polską a Węgrami. Politycy polscy byli w Budapeszcie i otrzymali od tamtejszych miarodajnych osobistości — i to, jak można najbardziej miarodajnych — formalne zapewnienie, że Węgry stoją za Polską i będą popierać jej żądania względnie z postulatami niepodzielności Galicji t. zw. przyłączenie Galicji Wschodniej do państwa polskiego. W sensie podobnym wypowiedzieli się publicznie bez żenady ludzie, którzy uchodzą u nas za najbardziej przyjaznych Niemcom. O stronnikach Karola nie mówimy już nawet.

Niemca w tem zresztą nie dziwnego. Węgry są Turanczykami, a Polacy Słowianami zachodnimi. Mimo to oba narody mają wiele cech wspólnych. Wprawdzie w Polsce „gentry” nie stanowi tak, jak na Węgrzech najistotniejszej, głównej podpory politycznego życia, ale stanowiła ją do ostatnich lat dziesiątków, a na niektórych obszarach, samieszkanych przez Polaków, jest nią do dzisiaj. Warstwa ta w swoich wartościach istotnych jest w obu krajach bardzo do siebie zbliżona. Oba narody cechuje ten sam polityczny „ślan”, ta sama — można to spokojnie powiedzieć, gdyż w gruncie rzeczy jest to pochwała — posunięta do bezwzględności — płomienna zachłanność narodowa. Wreszcie Polacy i Węgry mają wspólne interesy. Są oni sąsiadami o międzę i pozostaną niemi, gdy powstanie nowe państwo polskie. Połączeni w jeden blok mogą w przyszłości stać się ważnym czynnikiem między rosyjskimi krajami z jednej a Niemcami i Austrią z drugiej strony. Przyjść do tego może tem łatwiej, że Węgry przygotowują się do utworzenia po wojnie własnej samodzielnej siły zbrojnej.

W ten sposób oba państwa zyskałyby coś w rodzaju zabezpieczenia tyłów, co uczyniłoby je bardziej niezależnymi w stosunku do Niemiec. Ten, kto nie zna nawet węgierskich sposobów bycia, wyniosłoby łatwo z dziwnie dwuznacznych rozmów hr. Tiszy i p. dr. Weckerlego z p. v. Payerem, jak silne są na Węgrzech obecnie dążności niepodległościowe. Wszystko komplikuje zawiłość i bez tego sprawę polską. Austro-polskie rozwiązanie może sobie upaść. Dla nas, ze względów wielkiej doniosłości jest ono nie do przyjęcia; w niemieckiej ludności Austrii, gdzie dotąd liczyło pewną ilość stronników, również z dnia na dzień traci poparcie. Ale gdy postawie polscy ostatnio bawili w Budapeszcie, spytano się ich, jak nas informują ze strony wiarogodnej: „Dlaczego mówicie ciągle o austro-polskim rozwiązaniu? Mówcie o rozwiązaniu węgiersko-polskim!” To powiedzenie zmienia całkowicie postać rzeczy: Z Austrii, jeżeli nie dziś, to jutro, doszłoby w końcu do układu w takiej mniej więcej formie: Galicja Zachodnia przyłączona zostaje do nowego państwa polskiego, Galicja Wschodnia, kraj z ukraińską większością, który od wielecia do państwa polskiego bronił się wszystkimi siłami, pozostaje przy monarchii. Tymczasem dowiadujemy się nagle, że Węgry nie chcą słyszeć o takim załatwieniu sprawy, że występują w roli gwarantów Galicji węgierskiej.

Tak przedstawiają się fakty, może nieprzyjemne, ale prawdziwe, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego. Hr. Tisza jest panem bardzo mądrym, mężem stanu w wielkim stylu i właśnie dlatego powinno się wierzyć w jego bezwarunkową wierność sprzymierzeńca. Ale i hr. Tiszy bliższe sercu są interesy jego własnego kraju, niż całej monarchii. Niema także takiej polityki sprzymierzeńczej, którą można opatentować i zagwarantować na wieczne czasy. Z tego wynika, że powinniśmy nasz stosunek do nowej Polski ukształtować w ten sposób, żeby jej samej zależało na podtrzymaniu tego stosunku. Klęczy się z niepojętą gwałtownością, która jest cechą politykującego Niemca, a w czasie tej długiej wojny doszła do rozmiarów gorączki, o najrozmaitsze kwestie doktorskie kto ponosi winę potwornego rozlewu krwi, kto zostanie na wieczne czasy naszym głównym wrogiem i t. d. Tymczasem przeczący najspokojniej, że główny wróg niemieckości, przez ludzi nieodświeżonych dawno pogrzebany, powstaje znowu i zaczyna zagrażać żywiołowi niemieckiemu; wrogiem tym jest państwo polskie. Przedsmak nadchodzących wydarzeń mieliśmy już w obchodzie jubileuszowym czeskiego teatru narodowego w Pradze. Zebrał się tam wszyscy członkowie jednego bractwa: Czesi, Słowianie południowi, Ukraińcy i po raz pierwszy — także Polacy. Jedynie Wielkorusianie „chwiliowo zajęci gdzieś indziej” przybyć nie mogli. Głównym zadaniem niemieckiej polityki w przyszłości będzie niedopuszczenie do zbyt szybkiego wzrostu tego ruchu i postawienie mu w czas przeszłych nieprzewidywanych.

Zgon b. ministra austriackiego.

Dr. Hohenburger, b. minister sprawiedliwości, zmarł w 61 roku życia. W pierwszych latach kariery bardzo liberalny (podczas obstrakcji Niemców przeciw Badeniiu wyraził się: „minister, któryby posługiwał się 14 par. niema racji bytu”) w ostatnich latach stał się najskrajniejszym reak-

cjonistą i wraz z hr. Stuerghiem był złym duchem Austrii za smutnej pamięci ery absolutyzmu w pierwszych latach wojny.

W r. 1911 urządził na niego samochód, niejaki Niegus, Serb, strzelał doń w parlamencie z rewolweru — stoli nieszkodliwie.

Wskrzeszenie wschodniego frontu wykluczone.

Zapowiedź rządu japońskiego, że przyjdzie z pomocą brygadam czesko-słowackim na Syberji, wywołała widoczne poruszenie w wiedeńskich kołach politycznych. Według „Nr. Fr. Presse” która te są zdania, że wyprawa japońska nie jest początkiem interwencji na froncie europejskim, gdyż akcji takiej stanęłyby na przeszkodzie trudności niepokonalne. O wznowieniu frontu na wschodzie, jako następstwie akcji japońskiej, zdaniem tych kół, nie ma więc bezwarunkowo mowy.

„Reichspost” rozpisując się także na ten temat, powołuje się na oświadczenie Japonii, iż podejmuje ona interwencję na życzenie Stanów Zjedn. Dziennik upatruje w tem zresztą „frik” japoński. St. Zjedn. wbrew właściwym intencjom oddają Japonii terytorium rosyjskie.

„N. Fr. Presse” rozpatrując interwencję japońską przychodzi do wniosku, że jest ona owocem intrygi angielskiej i amerykańskiej. Oby tym mocarstwom chodziło o to, aby niedopuszcząć w przyszłości do sojuszu Japonii z Rosją. Plan ten się udał, gdyż zajęcie posiadłości i portów rosyjskich na Dalekim Wschodzie tworzy na zawsze przepaść między obu państwami i przykuwa Japonię do rydwanu angielskiego.

„N. Wiener Tagblatt” ironizując, pisze, że koalicja, która wpędziła Rosję w nieszczeście, chce ją teraz ratować i posyła jej komisję egzaminacyjną w osobie Japonii. Dziennik jest przekonany, że Japonia zatrzyma na stałe terytorium rosyjskie.

Pupil Eulogjusza.

Według doniesień dzienników kijowskich, arcybiskup Eulogiusz, znany u nas, jako zażarty propagator prawosławia na Chłemszczyźnie, oraz jeden z najgorliwszych „obrońców uciśnionej Chłemszczyzny”, po dłuższej bezczynności wypływać zaczyna znowu na widownię polityczną.

Przyczyny przymusowej, bo taką ona w istocie była, bezczynności tej, były rozmaite. Głównie jednak przyczyniła się do tego kompromitująca wprost działalność „archiepiskopa” w Galicji, w czasie okupacji jej przez wojska rosyjskie. Eulogiusz przybył do Galicji jako jeden z pierwszych działaczy rosyjskich. W „kulturregularnej” działalności swojej posługiwał się niejakim Rebszyńskim, który w okupowanym kraju zachowywał się tak, że nawet niezbyt liczny się ze skrupułami sumienia rząd carski uważał za stosowne osadzić go... w kryminale.

W sierpniu 1915 r. rosyjskie dzienniki kijowskie zamieściły następującą wiadomość z Żytomierza: Areszowany tu został niejaki Rebszyński, protegowany Eulogjusza. Ukończył on wołyńskie seminarjum duchowne i w czasie okupacji Galicji przez Rosjan z polecenia arcybiskupa Eulogjusza wydelegowany został tam „w celu — jak brzmi dokument urzędowy — zaznajomienia ludności Galicji z prawosławną wiarą”. Według danych, zebranych przez władze rosyjskie, Rebszyński dostał się do mieszkania pewnego profesora-Polaka, który opuścił Lwów przed wkroczeniem Rosjan, zagrabiał mienie jego i na 10 wozach wysłał do Żytomierza. Przy rewizji w mieszkaniu Rebszyńskiego znaleziono wszystkie rzeczy, a ponadto zabrano na wsi u pewnego chłopca 40 pudów koniczy. Stwierdzono, że „zaznajamianie ludności Galicji z wiarą prawosławną” polegało między innymi, na tem, iż samowolnie wywoził dzwony kościelne z Galicji. Dzwonów takich wywioził 31. Osadzono go w więzieniu.

Dojście bolszewików do władzy otworzyło niewątpliwie przed Rebszyńskim, jak zresztą przed tylu innymi przestępcami „politycznymi” — bo wszak cierpiał z działalności w kraju nieprzyjacielskim — wrota więzienia. I być może, że wpływowi protektor jego korzysta dziś znowu z nabytych w Galicji zdolności Rebszyńskiego „w utrwalaniu prawosławia” gdzieś na Chłemszczyźnie lub na Podlasiu. Dobrze więc jest przypomnieć przeszłe zasługi „działacza”.

Z Krakowa.

Wylew Wisły.

Wisła pod Krakowem pędzi szalonym waleem wód, spienionemi falami obijając się o kamienne mury obwałowań. Pierwsze obwałowania są już zupełnie pod wodą, woda rozlewa się po górnym tarasie, przybysząc coraz więcej. Na groblach i pod Wawelem, gdzie jeszcze roboty około obwałowań brzegów nie ukończono, woda wdarła się do basenów i kolektorów, zalewając je.

Mimo deszczu ciekawie krakowianie śpieszą nad brzeg Wisły, by obserwować majestatycznie płynącą wzburzoną Wisłę.

W Krakowie wojskowość przygotowuje wszystko, aby uchronić mieszkańców Krakowa od katastrofy wylewu.

Stan wody na Wiśle ciągle się zwiększa — a deszcz, który ulewicznie pada, jest bardzo złą wróżbą na przyszłość.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 1019 r. Król Bolesław Chrobry wkroczył do Kijowa i osadził księcia Swiatopelka na stolicy wielkoksiążęcej.

1881 r. Armia polska zaczęła odwrót z nad Bary ku Warszawie.

1914 r. Ogłoszenie odezwy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, przyzyskającej zjednoczenie wszystkich ziem polskich pod berłem cara moskiewskiego.

Inferno. Dziś Wig. Euzeb. K.

Jutro Wniebowzięcie N. M. P.

Zebrań. Dziś odbędzie się następujące zebra-

nia: Zebranie Sekcji informacyjnej w warszawsk. Tow. popierania drobnego przemysłu i handlu, ul. Chmielna 13, godz. 7 w.

Posiedzenie plenarne Sekcji czeladzi zgromadzeń rzemieślniczych w gmachu Ratusza w sali czytelni magistrackiej, g. 8 w.

Posiedzenie komisji zebrań Związku drobn. kupców chrześcijan, godz. 8 w.

Niepowałani konkurenci.

Instrumenty muzyczne, wyrabiane w Warszawie, a w szczególności fortepiany, pianina i organy zyskały sobie zasłużony rozgłos nie tylko w naszym kraju, ale i poza jego granicami.

W chwili obecnej przemysł ten chyli się ku zupełnemu upadkowi. Z jednej strony brak surowców, jako to cynn, cynku, miedzi, mosiądzu, skóry i drzewa, niezbędnych przy wyrobie tych instrumentów, z drugiej szalona wprost drożyzna nie tylko artykułów podstawowych, ale i pomocniczych, uniemożliwia wprost fabrykację narzędzi muzycznych.

I tak np. cena szeralaku, wynosząca przed wojną od 35 do 75 kop. za funt, obecnie wynosi 120 mk., pud kleju, kosztujący przed wojną 12 mk., dziś kosztuje 800 — 1,000 mk., funt kredy 3 — 6 groszy przedtem, teraz mk. 12 i t. p. Uszkodzone skórzane miechy przy organach, z powodu obecnej drożyzny skór, naprawiane są także drogim płótnem, lub papierem.

Właściciele wytwórni fortepianów i pianin ratują sytuację sprzedając wyrobionych przed wojną zapasów, które są na wyczerpaniu, lecz o wykończeniu zaczętych i o wyrobie nowych instrumentów nawet marzyć nie mogą.

Wprawdzie w sprzedaży przedewszystkiem fortepianów i pianin panuje ruch bardzo ożywiony, ale handel ten odbywa się instrumentami starymi, wykupionymi z rąk prywatnych od osób ewakuowanych do Rosji, lub wyprzedających się z konieczności i przynosi kolosalne zyski spekulantom, a nie fachowcom.

W daleko gorszym od fabrykantów fortepianów i pianin położeniu znajdują się wytwórcy organów.

Ci nie posiadają zapasów, a niemogąc zdobyć potrzebnych do wyrobu organów surowców muszą się ograniczać na reparacjach i konserwacji organów istniejących.

Alle i na tem polu znaleźli oni niespodzianie niebezpiecznych konkurentów, ludzi nie tylko niewykwalifikowanych, lecz i wogóle nie mających nic wspólnego z tą gałęzią przemysłu. Narzucają się oni proboszczom i rektorom kościołów ze swoimi usługami. Pozorna taniota ich roboty może bardzo drogo kosztować, albowiem zepsuani oni bezprowitnie niejedno aredydziło sztuki organmistrzowskiej.

Byłoby pożądanem, ażeby nie powierzano reparaacji organów bez zasięgnięcia uprzedniego opinii sfer w tym względzie miarodajnych, to jest urzędu Zgromadzenia fortepianistów i organmistrzów w Warszawie.

Spodziewać się należy że i Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości, tak dbałe o zachowanie krajowej resztek naszego dobytku kulturalnego, zechce wejść w tę sprawę i uczynić odpowiednie kroki.

Kinematograf podczas wojny.

(Wywiad).

O przemysle kinematograficznym, rozwijającym się szybko w całej Europie i Ameryce, a u nas znajdującym się jeszcze w powijakach, wiemy bardzo niewiele. P. Malczewski, pionier w tej dziedzinie przemysłu, udziela nam gruntownych w tym względzie wyjaśnień. Są one pouczające i ciekawe.

— Istotnego przemysłu kinematograficznego — mówi on — właściwie u nas dotąd niema. Czynione bywały, co prawda, zdjęcia lokalne przy pomocy sil miejscowych, ale były to raczej próby, aniżeli wysiłki zamierzone na odpowiednią skalę. Natomiast istnieje cały szereg przedstawicieli wytwórni film zagranicznych, zaopatrujących kinematografy w obrazy za ceny, stosownie do ich rozmiarów i stopnia ich efektywności. Przed wojną dostarczały im obrazy z różnych krajów i najrozmaitszych rodzajów, obecnie zaś mają w rozporządzeniu niemal wyłącznie obrazy, inscenizowane w Niemczech.

Kinematograf służy dziś do zaspokajania ciekawości milionowych rzesz. Jako miejsce dostępne ulatnionej rozrywki — pociąga wszystkich: od sfer najwyższych do najniższych. Ma więc niesłychanie doniosłe znaczenie jako czynnik etyczny — kulturalno — pedagogiczny.

Zwłaszcza dla szerokiej mas ludności, którym zastępuje teatr, jest niezmierznie doniosłości wychowawczą — po za książką... Uznając więc wagę kinematografu w dzisiejszym życiu społecznym, grono ludzi z pośród tutejszych sfer arystokratycznych, dzięki agitaacji znanego ziemianina, p. Sawejera, przystąpiło do założenia wielkiej krajowej wytwórni film, która będzie prowadzona na zasadach towarzystwa akcyjnego.

— Wieg panowie produkować będą filmy...

— Przeważnie mające za treść historię Polski od jej kolebki. Chcemy, aby cały naród polski, począwszy od chłopów — analfabetów, poznał dzieje swej ojczyzny, zapomniał obrazów plastycznych, rzucanych na ekran. Pochlebiamy sobie, że będzie to miała nasza zasługa obywatelska.

To jest główny plan naszej kampanii.

Dalej będziemy uwieczniali na filmach po wsze czasy proces tworzenia się państwa polskiego w kompletnym jego całokształcie. W ten sposób damy żywą historię nie tylko dawnej Polski, ale i odradzającej się... I nie wątpimy, że filmy te przyjęte będą przez cały naród z rzeszowym entuzjazmem. Tu dodam mimochodem, że np. Niemcy posiadają 98 milionów metrów film kinematograficznych, obrabiających ich organizm państwowy, a cyfra ta zwiększa się ustawicznie.

— Kiedy? Towarzystwo państwa państwa do pracy?

— Jesteśmy prawie gotowi. W końcu Wielkiego miedziarstwa rozpoczynamy działalność na zakupionym terenie „Oazy” przy ulicy Włocławskiej, gdzie będą uskuteczniane zdjęcia. W miarę rozwoju przedsiębiorstwa, wydzierzamy grunty w Sielcach pod miastem, należące dawniej do apaszy rosyjskiego dworu, a obecnie znajdujące się w zarządztwie miasta, z zarządem którego nawiązaliśmy już rokowania... As.

Na Dynasach.

Towarzystwo cyklistów znalazło się w fatalnym położeniu. Z powodu braku gum do rowerów nie może ono urządzić ani wyścigów, ani wycieczek towarzyskich.

Mimo to zarząd podjął szereg prac w nadziei swojej na Dynasach, aby teren ten przygotować na lepsze czasy.

Cuchnący staw. — z inicjatywy gospodarza p. Lindemana — zaczęto zasympaw. Okazało się przytem, że z siedmiu źródeł, które dawniej staw ten zasilaly świeża woda, prawie wszystkie zmizły, zapewne z powodu przeprowadzenia robót kanalizacyjnych na Powiślu. Stąd staw zasilala tylko woda deszczowa. Ze stawu pozostało tylko bagno. Roboty około zasympawiania stawu utrudniają deszcze, będą one przecież wkrótce ukończone.

Na miejscu stawu będzie urządzono wielkie boisko sportowe; mające 150 metrów długości a 68 szerokości. Boisko to wydzierzawia jedno z Towarzystw piłki nożnej.

Tor wyścigowy cyklistów, obecnie zaniedbany, będzie wyłożony cementem.

Do Rosji.

Od adwokata Andresa z Łodzi, który wyjechał z grupą łodzian do Rosji, nadeszła wiadomość, że już przybył do Moskwy. Jest to już druga grupa emigrantów, którzy niedawno wyjechali z Łodzi do Rosji.

Nocegi na przystankach.

W ubiegłą niedzielę, jako wyjątkowo pogodną, panował taki ścisł na ostatnich pociągach w kierunku Warszawy, że bardzo dużo osób w żaden sposób nie mogło się dostać do wagonu.

Wielu radziło sobie w ten sposób, że, zamiast wrócić na wieś odległą, odnajmowało pokój na noc od dzierżawców bufetów lub służby kolejki, gdzie przepędzono czas do pierwszego pociągu rannego. Z pobliskich letnisk wiele osób wróciło w nocy pieszo do Warszawy.

Osobliwe zjawisko.

Z okolic podmiejskich donoszą nam, że niektóre gatunki wczesnych jabłonek zakwitły obecnie po raz drugi w roku bieżącym. Zjawisko podobne zapowiada — według przepowiedni ludu — długą i piękną jesień.

Sprzedaż chleba.

Wczoraj do składnic chlebowych dowieziono znowu większe ilości chleba w przewidywaniu zwiększonego realizowania kuponów serii 2-ej, oraz niewykupionych w pierwszym tygodniu kuponów serii 1-ej. Naogół ruch w składnicach wzmożił się od piątku ubiegłego tygodnia i dochodzi do właściwej normy. Ogonki tworzyły się wczoraj wyłącznie tylko przed temi składnicami, w których w ubiegłym tygodniu ruch był słabszy.

Z powodu reklamacji, że niektóre składnice są niedogodne, wydziel zapotrzebowania wyjaśnia, że na przeszkodzie do planowego rozmieszczenia składnic stanął brak odpowiednich lokali w niektórych dzielnicach. Poza tem musiano skorzystać z usług niektórych kooperatyw dotychczas otrzymujących w znacznych ilościach chleb dla swoich członków. Wszelkie zauważone w obecnym systemie sprzedaży chleba braki będą stopniowo usuwane.

Owoce i marmelada.

W niektórych dzielnicach naszego kraju powstają wielkie fabryki marmelady owocowej, obliczone na bardzo szeroką produkcję.

ŁÓDŹ.

Mówią, że...

„Najbardziej muzycznym wydziałem magistratu jest wydział zaprawiania miasta. Gra on bowiem stale na ciępliwosci mieszkan- ców, zaś śpiewa ciągle aż do uprzykrzenia te same melodie z „Opowieści Hoffmana”. Pożąda- ną byłaby bardzo zmiana repertuaru...

„Na inauguracyjnym zebraniu zjazdu ży- dowskich towarz. gimnastyczno-sportowych, któ- ry odbywa się w Łodzi, lekarz-specjalista dr. Prybucki wygłosił powitalną mowę w żargonie. Wzywał on w niej młodzież żydowską do pracy nad rozwojem fizycznym, oraz do czystości, pod- kreślając przytem wielkie znaczenie stosowania kuracji wodnej. Zapomniał jednak objaśnić, czy wodę tę należy stosować zewnątrz, czy we- wnętrzu organizmu i czy ma być ona sodowa, czy zwykła...

Kronika łódzka.

Zjazd polskich zrzeszeń sportowych.

Projekt programu zjazdu polskich zrzeszeń sportowych, który odbędzie się w Warszawie w dn. 20, 21 i 22 września 1918 roku jest następujący: 19 września —czwartek. Zebranie w celu zapoznawie- nia się w lokalu warsz. Tow. wioślars-kiego. Wydawanie kart legitymacyjnych, programów. Sprzedaż książek sportowych, broszur, oraz wszelkich wydawnictw spor- towych.

20 września —piątek. Godz. 8 i pół rano. Msza św. połowa w parku Sobies-kiego. Godz. 9 i pół rano zdjęcie foto- graficzne wszystkich uczestników zjazdu. Godz. 11 rano otwarcie zjazdu w sali Rady Miejskiej. Zagajenie zjazdu przez przewodniczącego. Powitanie delegatów. Referaty (do 1 i pół po pol.). Godz. 4—6 po poł. referaty i dyskusja nad nimi w poszczególnych Towarzystwach. Godz. 8 wiecz. zakończenie referatów, dyskusja oraz głosowanie nad wnioskami. Wybór komitetu wykonawczego uchwał zjazdu. Godz. 10 i pół wiecz. wspólne zebranie w jednym z klubów sportowych wzglę- dzie kinematograf sportowy. — Orkiestra warsz. Tow. sportowych i Straży Ognio-wej. Chór Wioślarzy i Handlowców.

21 września —sobota. Godz. 9—12 r. Początek zawodów sportowych podług programu, g. 3—6 pp., który zostanie o- pracowany przez komisję sportową. G. 7 i pół w. popisy gimnastyczne, szermierka w gmachu Cyrku.

22 września —niedziela. G. 9 rano —zawody pływackie oraz regaty podług specjalnego programu (na Wiśle, przystań Tow. Wioślarskiego). G. 2 i pół pp. —Park Sobieskiego. Zawody sportowe (głó- wny dzień) lekkoatletyczne, piłka nożna, hokej, gry, tenis. G. 8 w. — wspólne zebranie wszystkich uczestników zjazdu (rozdanie nagród i zakończenie zjazdu). Sala jednego z Tow. Sportowych.

Chleb, mąka i cukier.

W lipcu w 30 sklepach komitetu roz- działu chleba i mąki sprzedano 1,272,331 funtów chleba żytniego i 1,485 funtów pieczywa pszennego. W 9 sklepach prze- daży mąki i cukru sprzedano 60,376 funt. mąki żytniej 6,194 funt. mąki pszennej, 25 funt. kartoflanej, 325 funt. cukru kos- towego, 137,100 funt. taryny, 894 funt. marmolady i 353,280 sztuk papierosów.

Czynnych piekarni miejskich było 8; produkcja ich wynosiła 1,386,844 funtów pieczywa, do czego zużyto 1,151,896 funt. mąki.

Urząd stanu cywilnego.

Ruch ludności gminy żydowskiej i baptystów w miesiącu lipcu r. b. przed- stawia się w następujących cyfrach: gmi- na żydowska notowała 274 zgony, 221 na- rodzin i 62 śluby; gmina baptystów 2 u- rodzenia i 1 ślub. — Na mocy art. 54 o związkach małżeńskich, sporządzono 30 aktów znania, przyjęto 719 zamówień na sporządzenie wyciągów z rejestrów stanu cywilnego i stosownie do § 291 kodeksu cywilnego, zalegalizowano przez wale- szenie do aktów ślubnych rodziców 18 dzieci.

Zwolniono z opłaty 126 osób, jako pobierających zapomogi z miejskich in- stytucji filantropijnych i od 9 osób po- brano opłatę podług 3 kategorii.

Z wydziału plantacji miejskich.

Wydział plantacji miejski otrzymał gotowy plan skweru na Starym Ryнку, sporządzony przez głównego ogrodnika miasta. Skwer ten postanowiono założyć z funduszu przeznaczonych przez Radę Miejską na roboty publiczne.

Wydział rozpatrzył projekt reorga- nizacji służby leśnej, która, w myśl uchwały magistratu, zostanie z dn. 1-ym stycznia 1919 r. zmieniona.

Powrót z wywczasów.

Komitet „Wieś dla dzieci” rozpoczął już przygotowania do powrotu młodzieży szkół średnich z wywczasów letnich. Pierwsza partia młodzieży spodziewana jest z ziemi Kołskiej, a przybyć ma do Łodzi w dniu 22 bież. mies. Poza tem już każdorazowo powracają będą kolonie do Łodzi, aby zdążyć na czas rozpoczę- cia zajęć szkolnych.

Z handlu owocami.

W ostatnim czasie łutejsze sklepy z kwiatami, w celu zwiększenia swych zarobków, zajęły się energicznie sprze- dając krajowych owoców i jarzyn. Nowość ta jest godną pochwały, gdyż wydiera ten dział handlu krajowego z rąk przeku- pników, daje odbiorcom czystszy towar i jest jedną więcej cegiełką do unarodowienia handlu krajowego.

Suknie będą dłuższe.

Jak donoszą najnowsze francuskie żurnale mód, spódniczki na jesień mają być dłuższe. Przepowiadano fakt ten, co prawda, oddawna, tymczasem działo się wręcz odmiennie i dopiero teraz daje się zauważyć, że wskutek coraz większej ob- cisłości zyskują suknie na długości. Wy- równanie to jest konieczne dla zachowa- nia pięknej linii: przez dłuższą spódniczkę sylwetka kobiety wydaje się smuklej- szą, podobną do „figurynek” roku 1913. Stan przedłuża się również, spódnica jest często układana w kilka „pięter”; kiesze- nie opuszczają się niżej.

Okradane strachy na wróble.

Ludność wsi żali się na okradanie strachów polnych przez złodziei. Przy- czyną tych nadużyć jest taki brak odzie- ży na wsi, że nawet łachmany, obdziera- ne ze strachów polnych, znajdują nabyw- ców. Pewnego razu złapano jakiegoś czło- wieka, który zdejmował ze stracha pol- nego stary płaszcz. W torbie jego znale- ziono trzy inne ubrania tegoż samego pochodzenia. Złodziej zapytany, udzielił wyjaśnienia, że tego rodzaju rzemiosło oddaje się duża ilość ludzi, którzy ukra- dzione łachmany sprzedają po dobrych cenach w miastach.

Z „Niedoli dziecięcej”.

Szkółka rekolekcyjna, utrzymywana przez Tow. „Niedola dziecięca”, rozpoczęła już przy- jomowanie zapisów, które odbywają się codziennie przy ul. Wólczańskiej 95 pomiędzy 10—12 w po- łudnie. Przyjmują się tam również zgłoszenia dziewcząt do lat 13, pragnących uczyć się bie- liźniarstwa, krawiectwa i t. p.

Z gospody czeladzi stolarskich.

Zawieszona przez czas wojny w działal- ności gospoda czeladzi stolarskich, w roku bie- żącym rozpoczęła czynności swe ponownie. W lipcu dopelniono wyborów, przezeń star- szym czeladnikiem został obrany Adam Chu- dzyński, jego zastępcą —Józef Kopiniński. Dotych- czas zapisało się 37 członków. Zarząd gospody krząta się około gromadzenia funduszu dla uru- chomienia kasy wsparcia dla chorych członków. Składkę miesięczną na bieżące półrocze ustalo- no na pół marki miesięcznie.

Zabawa z loterją fantową.

W dniu 25 b. m. w parku „Wenecja” od- będzie się zabawa, połączona z loterją fantową, na rzecz biblioteki parafialnej przy kościele św. Stanisława Kostki. Organizatorzy zabawy tej zwracają się za naszym pośrednictwem do ofiar- ności publicznej z prośbą o nadślanie, wzglę- dnie deklarowanie fantów loteryjnych. Dary, oraz zgłoszenia przyjmują księża wikariusze pa- rafji tej przy ul. Piawowej № 9.

Koncert.

Dnia 24 b. m. w Sali Koncertowej ode- będzie się koncert znakomitego śpiewaka Dygasa, który po kilkoletniej nieobecności, powrócił nie- dawno z Rosji, oraz Tadeusza Mazurkiewicza, dyrektora opery warszawskiej, byłego kierowni- ka i twórcy L. O. S., który wystąpi jako solista na fortepianie. Będzie to zarazem pierwszy kon- cert, urządzony staraniem nowopowstałej w War- szawie miejskiej agencji koncertowo-teatralnej, na której czele stoją dyr. Frączkowski, Cezary Jellenta i W. Węgrzyn. Bilety wcześniej naby- wać można w księgarni A. Straucha (Dzielnia 12).

Ruda Pabjanicka.

• Jutro, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, odbędzie się tu, bezpośrednio po nabożeństwie samo- wem, poświęcenie fundamentów pod za- projektowaną budowę presbyterium do istniejącej kaplicy katolickiej.

Dzięki ofiarności parafian i okolicz- nego obywatelstwa, a szczególnie wła- ścieli cegielni komitet budowy pod przewodnictwem ks. Fr. Potapskiego jest w możności rozpoczęcia robót mularskich i ma nadzieję rychłego zakończenia ka- plicy, w 1914 r. zaczętej i dotychczas tylko prowizorycznie ścianą z desek, miał presbyterium, zakomunikowaną. Na uro- czystości tej spodziewa się łutejsza pa- rafja zobaczyć wszystkich swoich obywa- teli, zresze letników latem Ruda zanie-

szkujących, jak również zawsze ofiar- nych, gdy idzie o budowę świątyni Pań- skiej, katolików-łódzian. F....

Przemysł polski w Rosji.

Miałem sposobność rozmawiania z kilko- ma przemysłowcami polskimi, przybyłymi o- becnie z Rosji i Ukrainy. Głosy i zdania są podzielone: Jedni mówią, że przed pokolem Brzeskim, a właściwie przed panowaniem Bol- szewizmu, był czas ogromnego rozkwitu za- równo przemysłu polskiego ewakuowanego, jak przemysłu rosyjskiego, z wybitnem kier- ownictwem polskich inżynierów i kupców lub przemysłu, który powstał w Rosji przy pomo- cy polskich kapitałów i ludzi. Teraz się zmie- niło. Prawie wszystkie fabryki stoją, aczkol- wiek wiele nie zostało zniszczonych, a miej- scowe rosyjskie przedsiębiorstwa, czynne na Ukrainie, zmniejszają swoją działalność i w pierwszym rzędzie pozbywają się współ- pracowników: głównie inżynierów, Polaków. Cała masa handlowców, kupców, techników, maj- strów i robotników polskich czeka, jak zbawie- nia, przy pomocy polskich kapitałów i ludzi powrotu do ojczyzny, nie czując się wcale bez- pieczną.

Relacje innych moich rozmówców są na- tomiast bardzo optymistyczne. Utrzymują o- ni, iż fabryki polskie, aczkolwiek obecnie bez- czynne zarobiły dużo (tylko, że pieniądze są w bankach bolszewickich), fabryki: Rudzińskiego w Ekaterynosławiu, Łabowa w Krzemieńczugu, Gerlach i Pulsa, Bormana i Szwedego pod Aleksandrowskiem mają w swoich zapasach, urządzeniach i maszynach wprost bajeczne ma- jątki, przewyższające, bezwzględnie kilkakrot- nie, domowy kapitał zakładowy. O sekwe- strach obecnych jakichkolwiek mowy być nie może, bo urządzenia komunikacyjne i tabor, kolejowe są liche i niedostateczne.

Sami robotnicy rosyjscy i polscy bronią warsztatów swej pracy, tych warsztatów tech- nicznie udoskonalonych, które w każdej chwi- li mogą być w ruch puszczane.

Między innymi zwrócono moją uwagę na Tow. „Luborad” z kapitałem 8 milionów rubli, będące własnością wyłącznie polskich kapitałów, założone jeszcze przed 10 laty, które obecnie znakomicie się rozwinęło, jako będące poza zakusami bolszewickimi i tere- nami anachizy. Są to zakłady górnicze na wys- pie Czeleken na morzu Kaspijskim, eksploa- tacja ropy, kopalnie wosku ziemnego na Fer- ganie pod Kokandą, fabryka cegzyn na U- krainie w Liszoczańsku, w którym istnieje już fabryka sody w rękach Polaków, oraz fabryka parafiny (do świer). Wszystkie te zakłady, pracują normalnie, a na cel ostatnie towar- zystwo znów nabyło kopalnię ropy. Również świetnie idzie przedsiębiorstwo prezidenta [Warszawy p. l. „Drzewiecki i Jeziorański”].

Zdaniem tej kategorii moich rozmówców bynajmniej nie należy patrzeć sceptycznie na przemysł w Rosji. Gdy nadejdzie chwila uspo- kojenia i pokoju przemysł i handel odżyją tam z niebywałą siłą, a nawet z wielką finansową i walutową równowagą. Najważniejszą rzeczą jednak są środki komunikacyjne. Bogactwa naturalne Rosji węgla i surowców są wiel- kie, trzeba tylko móc je eksploatować i do- starczać. W Baku i innych miejscowościach naftowych wszystkie rezerwy są przepelnia- ne produktem, którego cena wskutek tego jest bardzo niska.

Na czele przemysłu i górnictwa rosyjskie- go na południu Rosji stoją przeważnie Pola- cy. Już zwracaliśmy raz uwagę na ten fakt, który dla przyszłości odbudowy przemysłu w samej Polsce ma poważne znaczenie.

Już pisałem nieraz, iż i teraz, a po woj- nie szczególnie, powinniśmy w pierwszej li- nii dążyć do uruchomienia krajowych kapita- łów, rozsypanych po całym świecie, nawet w Ameryce i Anglii, nietylko w Rosji i na nie przedewszystkiem liczyć, bo każde państwo będzie musiało swoje kapitały dla własnej a nie obcej sanacji zużywać. Nawet Bank Spół- kę zarobkowych w Poznaniu wyraźnie za- znać, iż nagromadzone lokaty będą mu po- trzeba dla odbudowy we własnej prowincji. Nawet tedy na Poznańskie i Galicję liczyć nie możemy, jako na źródła pomocy material- nej.

Napoleon powiedział, iż do prowadzenia wojny potrzeba tylko pieniędzy. Aforizm ten stracił zupełnie swoją ważność, wiemy bo- wiem już, że wojnę prowadzi się kredytem przyszłych pokoleń i robieniem papierowych pieniędzy. Lecz do przemysłu i wogóle odbu- dowy Polski potrzeba rzeczywistych wartości, które staną się siłą dla uruchomienia p. t. j. narodowej pracy i dobrobytu.

Jak widzimy optymizm niektórych moich rozmówców schodzi się poniekąd z początko- wym pesymizmem innych. Przemysł i w kra- ju i w Rosji jest nieczynny, ale... mamy pienią- dze i siły robotnicze, a to są czynniki najwa- żniejsze w akcji odbudowy. Czy wogóle u nas nie zadużo się narzeki i ciągle szuka winy u innych a nie się nie robi dla stworzenia pod- staw do prac pojoyennych? Siła gospodar- cza narodu jest siłą żywotową, której nie powstrzymają zakreślone szranki, wtedy, gdy ma kapitał, entuzjazm, wynalazczość i orga- nizację

Edw. Dufinger.

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwa- tera główna donosi dnia 13 sierpnia:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Rupprechta.

Na południo-zachód od Ypern wezesnym rankiem gwałtowna wal- ka artyleryjska. Ataki nieprzyjacielskie w ogniu naszym nie zdołały się rozwinąć. Na południe od Meris odparto powtórzone kilkakrotnie an- gielskie ataki częściowe. Walki na przedpolu z obydwu stron kanału La- Bassee i między rzekami Scarpe i Avre.

Na froncie bojowym w porze przedpołudniowej panował spokój. Między Ancre i Avre na południe od Sommy popołudniu uderzył nie- przyjaciół z obydwu stron Drogi Rzymskiej Foucaucourt—Vil- lers—Bretonneux. Odparto go. Na północ od drogi Amiens—Roye odparliśmy wieczorem silne ataki nie- przyjacielskie. W ciągu dnia między Avre i Oise gwałtowne walki z dy- wizjami francuskimi, częściowo no- wościągniętymi.

Znaczne siły uderzyły we mgle porannej tuż na południe od rzeki Avre oraz między Tilloloy i na północ od Elincourt. Natarcia te rozchwiała się przed naszymi liniami. W niektórych miejscach odparliśmy je w kontrataku. Między Tilloloy i Ganny, na wschód i na południo- zachód od Lassigny kontynuował nieprzyjaciół ataki swe do późnego wieczora. Na południe Tilloloy aż do pięciu razy. Z doliny Matzu ude- rzyl słabsze siły. Odparliśmy wro- ga. Wielokrotnie natarcia jego zni- weczono już w naszym zgodnym ogniu działowym.

Grupa wojsk niemieckiego na- stępcy tronu.

Na północ i na wschód od Fis- mes miały powodzenie natarcia lo- kalne; wzięliśmy w nich jeńców.

Wczoraj zestrzelono 29 samolo- tów nieprzyjacielskich. Porucznik Udet odniósł 55 zwycięstwo napowietrzne, kapitan Berthold 43 i 44, porucznik baron von Richthofen 39 i 40, po- rucznik Koenneke 29, wicefeldwebel Thom 28, porucznik Naumann 24, nadporucznik baron von Boenigk 21, wicefeldwebelowie Boerr i Nai po 20 zwycięstw.

Pierwszy general-kwaternistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwa- tera główna donosi dnia 13 sierpnia wieczorem:

Od Ancre aż do Avre dzień przeszedł spokojnie. Między Avre i Oise załamywały się częściowe ataki nieprzyjaciela.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 13 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

Na włoskim froncie górzystym patrolie szturmowe 37 pułku strzel- ców wykonały na Monte Corno udany napad na stanowiska nieprzy- jaciela, który odniósł przytem znacz- ne straty.

Dalsze ataki lotnicze w okręgu Veitre spowodowały wśród włoskiej ludności cywilnej liczne ofiary.

W Albanji nie było szczegól- nych wydarzeń.

Sześć sztabu generalnego.



WOJCIECH OPPELN BRONIKOWSKI

Inżynier Technolog i techniczny inspektor ubezpieczeń, obywatel m. Łodzi

opatrzony św. Sakr., zmarł dnia 10 sierpnia 1918 r. w Warszawie. Eksportacja odbyła się do kaplicy św. Piotra i Pawła na Koszykach, skąd zwłoki przewiezione zostaną koleją do Łodzi i złożone w grobie rodzinnym dnia 16 b. m., o godzinie 2 m. 12 z dworca Kaliskiego w Łodzi na stary cmentarz katolicki o czym zawiadamiają krewnych i znajomych w głębokim żalu pozostali

6781-1

Żona i dzieci.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 13 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

Front palestyński: Nocy ubiegłej artylerja nieprzyjacielska rozwinęła ożywioną działalność. Różne oddziały naszego frontu, oraz tereny poza nim, znajdowały się w ogniu dział. W oddziale nadbrzeżnym został odparty nieprzyjacielski oddział wywiadowczy. W ciągu dnia panował pokój.

Na południu od Medyny trwała walka artyleryjska. W poszczególnych miejscach wystawiona do ataku piechota nieprzyjacielska została rozbita przed naszymi stanowiskami.

Front afrykański: Włosi w dalszym ciągu daremnie usiłują odzyskać naszą prowincję Trypolis.

Silne wycieczki z otoczonych przez nas punktów nadbrzeżnych były poparte przez przedsięwzięcie francuskie na granicy Tunisu i na południu od Trypolisu. Naszym dzielnym wojskom udało się dotychczas wszędzie pobić nieprzyjaciela. Ostatni atak włochów, wykonany w dniu 10 lipca przez dziesięć batalionów, został przez nas krwawo odparty.

Na pozostałych frontach położenie bez zmiany.

Doniesienie admiralacji.

Berlin, 13 sierpnia.

Urzędowo donoszą:

Przy zachodnim wylocie kanału zatopiono, mimo ożywionej nieprzyjacielskiej obrony, cały szereg parowców, przeważnie z silnej eskorty, ogółem 16000 tonn registr. brutto.

Pozatem w ataku na 2 małe krążowniki, jadące w towarzystwie torpedowców, a w innym miejscu w ataku na polawiacza łodzi podwodnych, osiągnięto celne strzały torpedami. Jednak gwałtowna obrona i mgliste powietrze nie pozwoliły zaobserwować ostatecznego rezultatu.

Sześć sztabu admiralacji.

Zatopione okręty.

Rotterdam, 13 sierpnia.

„Mosshods“ donosi:

Parowiec angielski „City of Vienna“ (6111 tonn reg. brutto) zatonał; zagłowiec amerykański „Cottonfield“ (450 tonn reg. brutto) został opuszczony przez załogę, iako goły kadłub.

Kontrataki niemieckie.

Londyn, 13 sierpnia.

Biuro Reutera donosi:

Niemcy, przy pomocy licznych nowych dywizji i artylerji, przedsięwzięli silne ataki pomiędzy drogą, wiodącą od Roye i rzeką Somme. Na południowym zachodzie od Roye kontrataki ta była bardzo silna.

Śmierć lotnika.

Mannheim, 13 sierpnia.

„Neue Badische Landeszeitung“ donosi, że lotnik por. Pieperth z Mannheimu, który odniósł 21 zwycięstw napowietrznych poległ na polu walki.

Hintze i Helfferich.

Berlin, 13 sierpnia.

„Vossische Zeitung“ donosi:

Sekretarz stanu do spraw zagranicznych v. Hintze, wyjechał do wielkiej kwatery głównej na narady. Znajduje się już tam dr. Helfferich, który zda sprawę o swych wrażeniach moskiewskich.

Należy przypuszczać, iż zostaną tam mówione wszystkie sprawy wschodnie.

Delegacja polska.

Berlin, 13 sierpnia.

Ks. Janusz Radziwiłł, dyrektor departamentu stanu w rządzie Królestwa Polskiego, oraz hr. Ronikier, delegat rządu warszawskiego w Berlinie, wyjechali w towarzystwie osobistości politycznych niemieckich do głównej kwatery, w celu przeprowadzenia rokowań. Prawdopodobnie delegaci warszawscy otrzymają audjencję u cesarza Wilhelma.

Wizyta wielk. księcia Borysa.

Berlin, 13 sierpnia.

Bułgarski wielki książę Borys złożył cesarzowi wizytę w wielkiej kwatery głównej.

Zbieg okoliczności.

Berlin, 13 sierpnia.

„Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Jednocześnie wyjazd ambasadora rosyjskiego Joffego do Moskwy, oraz pobyt ambasadora niemieckiego, Helffericha, w Berlinie, wywołały fałszywe przypuszczenia co do powodów i celów tych podróży ambasadorskich.

Zostało jednak już wyraźnie zaznaczone, że dr. Helfferich przybył do Niemiec ponieważ nie miał on innego sposobu złożenia referatu o sytuacji w Moskwie i że po załatwieniu tego istnieje zamiar powrotu jego na stanowisko.

To, że w tym samym czasie zostały doprowadzone do pewnego zakończenia rokowania niemiecko-rosyjskie, zniewoliło ambasadora Joffego do wyjazdu do Moskwy, w celu zdania tam relacji.

Walki nad Wołgą.

Moskwa, 13 sierpnia.

P. A. T. donosi:

Sily białej gwardji, czecho-słowaków i kozaków na środkowym froncie Wołgi wynoszą około 80,000 żołnierzy.

Koncentracja armji sowieckich jest ukończona. Liczebność ich wynosi 150,000. Rozpoczęty atak rozwija się pomyślnie. Wojska sowieckie wkraczają już, wśród walk, na przedmieścia Symbirską.

Moskwa, 13 sierpnia.

P. A. T. donosi:

Utworzona na Wołdze przez sowiecką flotę wojenną oczyszcza rzekę z okrętów, zarekwirowanych przez czecho-słowaków i przerwała połączenie oddziałów czecho-słowackich, znajdujących się na wschodzie Wołgi, z oddziałami w Symbirsku i Syzranju. Astrachan, Carycin i Saratow znajdują się bez przerwy w rękach bolszewików.

Skład wojsk czeskich.

Moskwa, 13 sierpnia.

Prasa tutejsza donosi: Podług sprawozdania nadesłanego przez komisarza wojennego armji syberyjskiej czeski postępują z niesłychaną bezwzględnością z robotnikami. W Omsku aresztowano 7,000 robotników i wielu rozstrzelano.

We wrocie armji znajduje się obecnie około 30 proc. czechów, podczas gdy poprzednio było ich w tej armji 80 proc. Reszta składa się przeważnie z oficerów i białogwardystów.

Rozłam wśród czecho-słowaków.

Ufa, 13 sierpnia.

Doniesienie Pet. Ag. Tel.

Wśród czecho-słowaków daje się zauważyć rozłam. Dokonano masowych rozstrzeliwań. Komendant zabronił żołnierzom odbywać jakiegokolwiek zebrania, co wywołało wśród nich wielkie niezadowolenie.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę drogim nam zwłokom b. p.

Jerzego Sochaczewskiego

składa serdeczne „Bóg zapłać“ stroskana

Rodzina.

Dnia 10 sierpnia r. b. zmarł w Warszawie,

b. p. ADOLFS. LANDAU

dlugoletni członek naszego Zarządu, który swoją niespożytą działalnością zaszkodził sobie uznanie szerszego ogółu. Dzięki nieustraszonej gorliwości dla dobra naszego Towarzystwa, pamięć o nim po długie czasy w sercach naszych niezatarta zostanie.

Cześć jego popiołom!

Zarząd Łódzki. Tow. Pielęgn. Chorych „Bykur Cholim“.

Sytuacja na Syberji.

Moskwa, 13 sierpnia.

Do Moskwy przybyli przedstawiciele sowieckich wschodniej Syberji i oświadczyli, iż czecho-słowacy dotarli tylko do jeziora Bajkalskiego, dalej zaś na zachód od Bajkału cała Syberja znajduje się w rękach rządu sowieckiego. Po nad miastami i wsiami Syberji wschodniej, jak poprzednio, tak i teraz, powiewają czerwone sztandary republiki socjalistycznej.

Syberja wschodnia w żadnym razie nie jest punktem zbornym wojsk angielsko-francuskich. Albowiem ani ich, ani też wojsk amerykańskich lub japońskich na Syberji wschodniej niema.

Stan wojenny na Syberji.

Moskwa, 13 sierpnia.

Główny wódz ekspedycji koalicyjnej we Władywostoku ogłosił stan wojenny w całej Syberji, motywując zarządzenie to zachowaniem się ludności, która przechodzącym wojskom koalicyjnym stawia częściowo opór bierny lub też utrudnia operacje.

Kanadyjczycy na Syberji.

Ottawa, 13 sierpnia.

Biuro Reutera donosi:

Urzędowo ogłaszają, iż w ekspedycji na Syberję weźmie udział również i oddział wojsk kanadyjskich.

Kontakt anglików z czecho-słowakami.

Londyn, 13 sierpnia.

Biuro Reutera donosi:

Urząd wojny ogłasza, że wojska angielskie, które wyładowały we Władywostoku, posunęły się na front rzeki Usuri, gdzie zostały powitane owacyjnie przez czecho-słowaków.

Nowe pieniądze.

Berlin, 13 sierpnia.

Jak donosi korespondent specjalny „Vossische Zeitung“ z Finlandji, Anglicy wypuścili rosyjskie pieniądze papierowe na sumę 100 milionów rubli dla okręgu murmańskiego i Karelji.

Za odmowę przyjmowania rubli tych grożą surowe kary.

Afera szpiegowska.

Amsterdam, 13 sierpnia.

„Telegraaf“ donosi o wykryciu afery szpiegowskiej we Vlissingen. Zaarestowano belgijskiego marynarza, podoficera straży wybrzeżnej i wielu członków holenderskiej marynarki wojennej.

Idzie tutaj o bardzo niebezpieczne szpiegostwo przeciwko Holandji, a mianowicie o zdradę blokady ujścia Szeldy na korzyść nieprzyjacielskiego mocarstwa. Zdrada ta umożliwiałaby obcy okrętom wojennym bezpieczną żeglugę na wodach holenderskich.

Przewidująca prasa ukraińska.

Bazylea, 13 sierpnia.

Według doniesień szwajcarskich, prasa ukraińska w Odesie domaga się, w związku z lądowaniem wojsk japońskich we Władywostoku, aby rząd ukraiński oświadczył, że zachowa neutralność, nawet gdyby Ukraina miała stać się widownią nowej wojny.

Składajmy ofiary na szkoły polskie na Podlasiu i Chełmszczyźnie.

Ważne dla wszystkich
szczególnie dla przejeżdżających
i powracających z Rosji

Tania sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecięce ubrania i okrycia. Bostony, szwaloty, welury, rozmaite towary na bluzki. Różne barwne resztki, cagły, barchany i fanele.

Ceny niskie lecz stałe.

Łódź, Widzewska 40, m 10.
front, II p. na prawo. 6779-4

Gabinet Dentystyczny
E. Fuchs, Nawrot 4
były wieloletni główny asystent u lekarza dentysty
Profesora Engla w Berlinie.
Leczy zupełnie bez bólu. 307-1

Skład apteczny
Arno Dietel, Piotrkowska № 157
Zakład czynny od godz. 8-jej rano
do 7 wiecz, w sobotę do godz. 8
wiecz. w niedziele zamknięty. 3698

Do sprzedania
kompletne urządzenie młyn na parowego.

Zgłosz. sub „Młyn“ w Adm. „Godz. Pols.“ 6645-2

Rutynowany asystent lub asystentka
poszukiwani do Gabinetu dentystycznego

E. Fuchsa,
Łódź, Nawrot 4.
6387-4

Akuszerka
S. Majewska
masaż i szczepienie ospy dla niezdolnych ustępstwo.
Piotrkowska 189.

Przyjmuje od 10-1 przed poł. i 3-7 wiecz. 6377-4

Modna choroba.

Kto ma dużo wolnego czasu, kto spędza obecnie żywot bez troski o jutro, ten śmiało i spokojnie może wycekiwać na hiszpańską chorobę. Wszak to jest dziś najlepszym i najwłaściwszym zajęciem dla neurastenicznego hipochondryka.

Jeżeli kogoś w nocy coś ukłuje, jeżeli komuś przypadkiem zimno albo gorąco, szybko zająć się prosięm aspiryną przeciw modnej chorobie. O! tak na wszelki wypadek. Na drugi dzień ktoś podrapał się aż dwa razy. Oho, nie ulega już kwestji — epidemia.

Siedząc w kawiarni, czy też w Alejach, słyszy się na wszystkie strony zapytanie:

— Czy miała pani już hiszpańską chorobę?

I zawsze słyszy się przeważnie odpowiedź:

— Ach, naturalnie.

Temat ten jest dziś tak popularny, jak dawniej zapytanie: „Gdzie pani spędzi wakacje?”, albo „Jaka pani opalona!”

Tu znów ktoś uprzeżywie twierdzi, że ma 40 stopni gorączki. Tymczasem siedzi spokojnie w „Świdrze” lub „Wersalu”, konsumując z apetytem kawę mrożoną, poprzedzoną kwaśnym mlekiem i dwiema kromkami chleba z masłem. Przytem bada uprzeżywie co kilka minut swój puls.

Jesteśmy jednak zdania, że epidemia ta wkrótce wygaśnie, ponieważ choroba ta nie ma żadnych

charakterystycznych własności, nie jest ona specjalnością ani „paskarzy”, ani też niedzarzy. Konkurencja więc jest zbyt wielka. Musi niebawem ustąpić miejsca innej epidemii dla pewnej klasy, gdyż ta choroba jest „ogólna”, więc też mało interesująca.

Jest to choroba dla „każdego” i rozpoczyna się przedewszystkiem fatalnym poszczeniem. Brak apetytu pierwszy objaw, następnie dreszcze, przychodzi wreszcie lekarz i poważnie głosi:

— Dziś niema gorączki, ale jutro pewnie będzie, albo nie.

Pacjent spędza noc bezsenne, myślał o gorączce, a jedynym urozmaicheniem jest tylko to niewinne naprężenie uczucia gorąca i zimna. Pacjent owija się mocno koldra. Przed oczyma majaczy mu się wczorajsza przegrana partja preferansa, możliwość wygrania, gdyby wyszedł atulem, dalej dawno umarła ciotka, która nie nie pozostawiła w spadku i t. d.

Sen uleciał.

Godzina czwarta. Nad ranem kaszel, ból głowy i oczu. Pomalu pacjent zasypia po zażyciu proszka aspiryny. W południe przychodzi lekarz, bada, puka, nareszcie z ust jego wychodzi apodyktyczne słowo:

— Jesteś zdrowy. Choroba przeszła.

Apetyt wraca, ale niestety! Niema go za co zapłacić.

Wszystkie pieniądze pochłonęła kuracja.

Dział ekonomiczny.

Bezplanowość przemysłu polskiego.

Przyszła sobie wielka wojna. I zrobiła to, co wojna czyni zwykła. Wojna z jej siłami konsekwentnie na swój sposób...

Miażdżąca stopa przeszła po naszym przemysle.

Przemysł położył się do żelaznego łóżka w szpitalu wojennym Europy, w oddziale polskim.

Po naturalnych ubolewaniach i utyskiwaniach przyjdzie okres pracy, która będzie go leczyła i wskrzeszała.

A wtedy należy pomyśleć o tem, że ten wielki przemysł, którego nam słusnie żal, nie położył się przecie do łóżka, jako zdrowy i naturalny żywioł naszego życia.

Trzeba będzie pomyśleć o tem, że to jednak był przemysł w znacznym stopniu chory.

Cierpiał on na bezplanowość, która obniżała korzyści, jakie mógł zeń ciągnąć naród.

Było to zrozumiałe zresztą.

Nie mieliśmy własnego rządu t. j. centrum myśli społecznej, mózgu, który kieruje przemysłem narodowy na drogi właściwego rozwoju, ku korzyści ogólnej narodu, naprzeciw egoistycznym interesom klas i jednostek.

Jest rzeczą konieczną, aby zczasu odnośne ministerjum narzuciło plan podźwignięcia naszego przemysłu nie na podstawach jego tradycji z czasów epoki rosyjskiej, ale w zgodzie z potrzebami narodowymi.

Zresztą budownictwo naszego państwa koniecznością taka narzuci się już przez sam zmieniony stosunek do Wschodu. Nasze ubóstwo finansowe, brak złota, będzie nas popędzało w kierunku samowystarczalności ekonomicznej z możliwym wyłączeniem siły celem podniesienia eksportu. Przyjąwszy okoliczność dla rozwoju naszego przemysłu w kierunku zadowolenia szerokich warstw ludowych będzie podniesienie dobrobytu chłopskiego, sygnalizowane wielokrotnie przez prasę naszą.

Ze twierdzenie o licznych chorobach, trapiących nasz przemysł i o jego skrzywieniach nie jest tylko frazesem, lub prosto intuicyjnym wyczuciem beztroskich lub złośliwych wpływów opieki rosyjskiej, lecz wnioskiem, wyprowadzonym z badań sumiennych, — o tem przekonać się może czytelnik, przestudjowawszy uważnie wyborną książkę Stanisława Koszutskiego p. t. „Geografia gospodarcza Polski” (wyd. Arcta r. 1918), a zwłaszcza odczytawszy ważkie stronicowe końcówki (od str. 278).

Na tem miejscu, sposobem przykładowym, możemy zanotować tylko kilka wymownych uogólnień i szczegółów w streszczeniu:

Statystyki nasi z pierwszej połowy XIX wieku, widząc brak w kraju kapitałów i fachowców, starali się w trosce o uprzedmiotowienie naszej ścieżki z zagranicy pierwszych kapitalistów i specjalistów-rękodzielników. Wskazali im drogę do tego kraju, który następnie — „na całe stulecie, aż do czasów ostatnich stał się dobrem źródłem dochodu dla kapitału obcego”.

Oni też — zdaniem Koszutskiego — skierowali przemysłową wytwórczość kraju na drogę liczenia przeważnie na zbyt zewnętrzny na rynkach Cesarstwa”.

Było to zresztą naturalne w czasach, gdy chłop pańszczyźniany nie mógł być konsumentem produktów, a ludność miejska była nędzniejsza.

Lecz nie jest już usprawiedliwiony podobnie przemysł, który wyrósł na gruncie naszym po r. 1899, oparty się na wielkim kapitale, przybyłym z zagranicy — dbał o wysokość kultury technicznej, lecz za to zachował zupełną kulturalno-społeczną obecność względem kraju. Potomkowie pierwszej generacji cudzoziemskich kapitalistów zasygnalizowali się z

krajem. Przybyłszy z epoki po 1871 r. stanowią w kraju żywioł kulturalnie obcy i nieprzychylny. Ten to przemysł nie dbał o dostosowanie się do potrzeb krajowych, lecz pracował niemal wyłącznie dla rynków pozakrajowych i przykładem ciągnięcia łatwych zysków lub konkurencji pociągali fabryki o dawniejszym lub czysto rodzinnym pochodzeniu.

Ta droga poszła najważniejsze gałęzie przemysłu krajowego — wszystkie rodzaje włóknistego, przemysłu metalowego i mechanicznego, garbarski, galanterijny, konfekcyjny, ceramiczny i t. d.

Nie zachowano przy tem pożądanego dążenia do wzmocnienia naszego bilansu handlowego stosownej proporcji pomiędzy potrzebami rynków zewnętrznego i wewnętrznego. Nie nasycono tego ostatniego, aby znaleźć upoważnienie do wysyłania nadmiaru produkcji nazewnątrz. Przeciwnie pozostawiono potrzeby własnego rynku w dużym stopniu importowi obcemu, a stąd korzyść, płynącą z eksportu, pochłonięta została, zniweczona. Kraj płacił za przywóz więcej, niż brał za wywóz. I bilans nasz wypadł ujemnie.

„Setki milionów rubli, płynące z rynków wschodnich za nasze produkty szły do kas i kieszeni wielkich przemysłowców i kapitalistów cudzoziemskich. Co z tego przemysłu miał kraj i jego bogactwo? — pyta autor „Geografii gospodarczej”.

Nasz przemysł nie pracował dla masy własnych spożywców — decyduje nieubłagane — pracował głównie dla właściciela i mieszczaństwa w Cesarstwie, dla konsumenta syberyjskiego, kaukaskiego lub zakaspiskiego. Kraj swego nie szukał, nie zachęcał, nie kształcił...

Ogół ludności krajowej musiał szukać towaru zagranicznego, płać zań drogo, lub nie mógł być przez zachęcający siebie taniocią produkt rosyjskiego wschodu.

Wszystko to brzmi dziwnie smutno, bodaj tragicznie. Pisał o tem znawca naszych stosunków, ekonomista Wł. Żukowski:

„Zastanawia mnie ta wyjątkowa konstrukcja przemysłu, który nie tylko oparty jest całkowicie na obcych materiałach surowych, nie tylko 3/4 swej produkcji umieszcza poza granicami kraju, ale jednocześnie własnym rynkiem krajowym zwałdnie nie umie. Przeszło 1/2 część spożycia tkanin w Królestwie zaspakajana jest przez fabryki rosyjskie...”

Wszystko to zemdliło się na nas jeszcze inaczej. Nie podaliśmy dość chyżo za zagranicą w opiece nad rozwojem fizycznym, umysłowym, materialnym i społecznym naszej ludności robotniczej. Obcy kapitał poszukiwał też sił inteligentnych za granicą, skazując na zanik własne.

Wreszcie, jak mówi Koszutski:

„Miljardery czy milionerzy amerykańscy, którzy się dorobili na przemyśle, kolejach, handlu, zakładach uniwersytetów, politechnik, licea, szkoły specjalne, laboratoria, muzea, biblioteki, fundacje użyteczności publicznej etc.”.

U nas — pasywniejszy egoizm kieszeni czekał, aby obrodzić się podczas wojny owcami paskarstwa!

Leo Belmont.

Zakup i sprzedaż paszy.

Władze okupacyjne zatwierdziły statut „Warszawskiego Koncesjonowanego T-wa udziałowego Zakupu i Sprzedaży Paszy”. Towarzystwo stara się zgromadzić wszystkich właścicieli koni i bydła, i ma na celu dostarczenie swoim członkom-udziałowcom, a także szerokiemu ogółowi zainteresowanych wszelkiego gatunku i rodzaju paszy po cenach najniższych.

Członkiem Towarzystwa może zostać każdy, po opłaceniu wpisowego mk. 5, oraz po wykupieniu co najmniej jednego udziału w sumie mk. 50.

Biurow Towarzystwa przy ul. Jędrzejowskiej, 22.

Gazy trujące znane już przed Kolumbem.

Zasiłki kolezaste i gazy trujące w Ameryce były w użyciu już przed Kolumbem.

Podaje o tem szczegółowo w swych badaniach słynny podróżnik szwedzki Nordenskjöld w pracy „Palisades and noxious gases among the south american Indians”.

Celowal w tem głównie szczerp południowo-amerykański Karybowie. Zwykle wieś jako osada obronna była otoczona podwójnym rzędem palisad. Zewnętrzny rząd składał się albo z drzew żywych, rosnących, albo z pni drzewnych, głęboko osadzonych w ziemi. Wewnętrzny zaś odgrywał rolę właściwego obwarowania. Były w nich otwory, jako strzelnicze dla luków, oraz inne dla służby wydawczej. Na zewnątrz palisady otoczone były rowem, w którym sterczały pale ostro zaciśnięte. Niekiedy zamiast palisad linja zewnętrzna była zasadzona gąszczem ostrych kaktusów lub ciernistymi, gesto spojonymi krzakami.

Ale na tem nie poprzestawała obrona. Starożytni Aztekowie umieli wytwarzać gazy trujące. Używano do tego pieprzu (papyrku), który rzucony w ogień, wywierał obłoki dymu. Przy sprzyjającym wietrze przedostawał się dym ten do obozu lub siedzisk nieprzyjaciół, którzy albo padali ofiarą, albo zaważszy musieli się cofać, a napędzani w zdradzieckie rowy, równie ginęli na palach. Nie

brakowało też masek gazowych, które sporządzano z tkanin, przepojonych mocnym octem, i wkładano je na twarz, a zwłaszcza na usta i pod nos.

Okradzenie kompozytora Falla.

W drodze z Karlsbadu do Wiednia żonę kompozytora licznych operetek, Bencie Fallowej, skradziono kufer, w którym prócz garderoby znajdowała się skórzana kasetka z klejnotami, wartości przeszło 120,000 koron.

Śmiertelność kuli ziemskiej.

Współpracownik „New York Sun” na podstawie długich badań obliczył, że dzienna śmiertelność kuli ziemskiej wynosi 120,000, roczna zaś 43,800,000. Jeżeli się porówna zwykłą śmiertelność kuli ziemskiej ze stratami na polach bitwy, to na jednego zabitego żołnierza wypada 22 ludzi umierających wskutek chorób, starości i wypadków. Z obliczenia jego wynika, że wojna pochłonie 1/10 procentu całej ludności.

Kolej na Islandji.

W Kopenhadze zawiązało się towarzystwo akcyjne z kapitałem 20 milionów koron, mające na celu założenie kolei żelaznej na Islandji. Linja biec będzie ze stołecznego miasta Reykjavik do Thingvallance.

Nowy-York, 6 sierpnia.		6/8	5/8
Weksle na Berlin	23.92	—	—
„ „ Paryż	19.—	5.7100	5.710
„ „ Londyn	4.87	4.7250	4.725
Canadian Pacific	—	151.80	153.—
Anacosta Copper Mining	—	66.37	63.50
Srebro	—	99.62	99.62

Amsterdam, 8 sierpnia		8/8	7/8
Czeki na Berlin	59.26	32.20	32.225
„ „ Londyn	12.10	9.025	9.05
„ „ Paryż	48.—	32.20	33.40
„ „ Wiedeń	50.41	18.80	18.85
„ „ Kopenhaga	66.67	60.48	60.65
„ „ Sztokholm	66.67	63.85	67.30
„ „ Nowy-York	248.78	189.25	190.—
„ „ Szwajcaryj	48.—	48.65	48.67

Wiedeń, 6 sierpnia		6/8	5/8
Czeki na Berlin	117.56	145.80	164.85
„ „ Amsterdam	198.37	513.25	511.—
„ „ Zurych	95.23	250.50	249.25
„ „ Solje	95.23	—	—
„ „ Nowy-York	4.93	—	—
„ „ Petersburg	254.—	—	—
„ „ Sztokholm	132.26	342.—	350.50
„ „ Kopenhaga	132.26	312.50	311.50

Giełda warszawska.

13 sierpnia

Waluta rosyjska słabo i zniżkowo. Stosunkowo mocno trzymały się papiery procentowe, w szczególności zaś popłyły były 4 i pół proc. Listy m. Warszawy, które osiągnęły poważną wyższość.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	176.— —
6 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	— —
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	181 1/2, 182.—
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	151.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	169 1/2, 169 1/2 —
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	153.— 154.— 155.—
Renta	—
Serie res.	—
4 proc. Listy m. Łodzi	—
5 1/2 proc. Listy m. Łodzi	—

Ruble za 500 od 134 do 131 i pół, setki 139.
Korony 55.55.

Sprawozdanie meteorologiczne

z głównej stacji obserwacyjnej warszawskiej.

Data	Temp	Pogoda	Opady	Maks. Min.	Uwagi
11/VIII pp.	22,6	3/4 zachm.	7,5	28,7	
11/VIII pp.	17,8	3/4 —	—	13,0	
12/VIII r.	16,0	3/4 —	—	—	

W ubiegłej dobie:

Pogodnie. Ciepło.

Zapowiedź na wtorek 13-go sierpnia:
Zmienna pogoda.

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERAŁSK
i C. ZAWILÓWSKI.

GIEŁDY.

Berlin, 8 sierpnia Notowania kursów dewis za wypłaty telegraficzne.

	Parytet	placowano	żądano
Nowy-York	4.19	—	—
Holandja	168.74	309.—	302.50
Dania	112.50	188.50	189.—
Szwecja	112.50	212.25	212.75
Norwegja	112.50	189.—	189.50
Szwajcaria	81.—	151.—	151.25
Austro-Węgry	85.06	60.20	60.30
Belgja	81.—	79.—	79.50
Konstantynopol	18.44	21.05	21.15
Wady	81.—	113.—	114.—

Dachy papowe

krycie, reperacje i smołowanie wykonywa solidnie przedsiębiorstwo robót dekarskich i asfaltowych

Jan Maciński
Łódź, Słowiańska 11
(obok Zarzewskiej). 6380-12

Drzewo

dębowe, brzoźowe, sosnowe i pieńkowe, hurtowo i detalicznie, po cenach niskich.

Przejazd 42-44.
6522-15

Produkty wiejskie i nabiał

po cenie konkurencyjnej poleca mleczarnia

A. FLEMKE

Cegielniana 47. 5617-16

Akuszerka

B. BÜCHLER

Główna 5.

Przyjmuje o godz. 9 do 2-ej i od 4 do 8 po poł.

Sensacja!

Kino Corso

2 Zielona 2

Sensacja!

Niebywałe arcydzieło kinematograficzne ze złotej serji WORLD

W syberyjskich katorgach

wzruszający dramat w 6 częściach, w roli tytułowej

Klara Kimbal Young.

Nader bogata wystawa. Muzyka spec. dostosowana do obrazu.

Ceny miejsc podwyższone. Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

Początek ostatniego przedstawienia o godz. 9 wiecz.

Dr. med.

M. Kantor

Chirurg

powrót. Przyjmuje od 4—6 popoł., **Benedykta № 1.**
6344—12

Dr. Mieczysław Marx

Chirurgia, chor. kobiece, akuszerja.

miesz. obecnie: **Krótką 9.**
Przyjmuje od 4 do 6 po poł., w święta od 11 do 12 rano.
5850—26

Dr. E. MITTELSTAEDT

powrót

Choroby wewnętrzne i nerwowe
Sienkiewicza 67.

Przyjmuje: od 8 do 9 1/2 rano i od 5 do 6 1/2 wieczorem. 6300—13

Dr. med. Z. Golc

chor. skórne i weneryczne
godz. przyjęć: od 9 1/2 do 12 i od 5 do 7 wiecz.

Andrzeja № 3, I p.
6286—15

Choroby skórne i weneryczne

Dr. Littauer

Cegielniana nr. 6.

Przyjmuje od 8—9 r. i od 3—6 po południu. 6708-12

Lekarz-dentysta

E. Rzędowska

powróciła.

Wólczańska 159, (róg Karola)
Przyjm. od 10—1 i 3—7 w.

RESZTKI

na damskie, męskie i dziecięce ubrania i okrycia. Bostony, welury, drap, sukno na damskie i uczniowskie ubrania i chustki duże zimowe

Tanio nabyć można: Łódź, Dzielna № 3

front, II piętro, na prawo. Tutaj także wyprzedają piór strusich bardzo tanio. Otw. od 9—1 i od 3—6. 6772—3

Niniejszem zawiadamiamy, że nabożeństwo

na intencję 40-lecia istnienia gospody czeladzi zdunów, odbędzie się d. 15 sierpnia t. j. w czwartek o godzinie 9 rano w kościele św. Krzyża, na które zarząd swych członków i życzliwych zaprasza.

Członkowie proszeni są o przybycie na godz. 8 rano do lokalu gospody przy ul. Wysokiej № 25. 6753—1 J. BORKOWSKI.

Biuro Techniczne

Wł. Kruka

51 Przejazd 51

Przyłącza do sieci elektrowni łódzkiej, kompletne urządzenia oświetlenia elektrycznego: miast, fabryk, miast, dworów, domów i mieszkań jak również sprzedaż wszelkich materiałów instalacyjnych. Warsztaty naprawcze. 6671—3

Gimnazjum żeńskie 8-io klasowe

im. E. Orzeszkowej w Łodzi
Al. Kościuszki 21.

Egzaminy powakacyjne odbędą się dnia 30 i 31-go sierpnia. Początek lekcji 2-go września. Podania przyjmuje kancelaria szkoły codziennie, poczynając od dnia 16 sierpnia.

6526—3

DYREKTOR.

8-klas. Gimnazjum Żeńskie Filologiczne

i Zakład Freblowski

E. Jaszunskiej-Zeligmanowej

obecnie Południowa 18

Wszystkie klasy (prócz teraźniejszej 8) uznane są przez Ministerjum za normalne. Zapisy kandydatek przyjmuje kancelaria od godz. 4 do 6 popoł. we wtorki, środy i czwartki. Egzaminy wstępne i poprawkowe rozpoczną się 27 sierpnia. Początek lekcji 3 września. 6568—4



Dla elektrowni i instalatorów!

Przewodniki. Materiały instalacyjne.

Dostawa natychmiastowa.

Adolf GOLDBLUM

Łódź, Piotrkowska 55.

Cenunki na żądanie.

— Oddział w Pabjanicach —
— ulica św. Rocha nr. 5. —

Łódzka Szkoła Techniczna, Pańska 9.

Wydziały: Budowy maszyn, elektrotechniki, architektury.

Kandydaci i kandydatki ze świadectwami z ukończenia 4 klas szkoły średniej są przyjmowani na semestr I-y bez egzaminu. Dla kandydatów z wykształceniem mniejszym szkoła posiada dwie klasy przygotowawcze półroczne. Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły codziennie od godz. 4—6-jej. 6495—6

Park Stefańskiego w Rudzie Pabjanickiej

w czwartek dn. 15 sierpnia o godzinie 3 popoł. odbędzie się

WIELKI KONCERT WOJSKOWY

wykonany przez pełną orkiestrę pułku polskiego ruszenia (Wohlan) pod batutą p. H. WAGNERA. 6778—1

Resztki - tanie - Resztki - tanie - Resztki

na ubiory męskie damskie i dziecięce można konkurencyjnie nabyć

Zachodnia № 29 wejście z bramy parter — lewa strona. — 6598—3

Licytacje przymusowe.

W piątek 16 sierpnia 1918 odbędą się licytacje następujących rzeczy za gotówkę:

Pomiędzy godz. 9-a — 10 rano:

Przy ul. Konstantynowskiej 33: 2 szafy;

„ Zawadzkiej 38: szafa.

Pomiędzy godz. 10-a — 12-a w poł.

Przy ul. Piotrkowskiej 109: kasa żelazna, szafa, dywan, biurko.

„ Główniej 55: lustro;

„ Dąbrowskiej 25: maszyna do szycia.

Pomiędzy godz. 12-a — 2-a popoł.

Przy ul. Rawskiej 6: portjery;

„ Widzewskiej 170: lustro.

Miejski Urząd Sekwestracji.

Łódź, dnia 14 sierpnia 1918. 6780—1

Dr. H. Szumacher

choroby skórne i weneryczne.

Godz. przyjęć: od 3 do 6, w niedziele i święta od 11 — 1-e

Benedykta Nr. 1.

6342—12-1

Dr. J. Grossman

Choroby wewnętrzne i dziecięce.

Przyjmuje codziennie od 9—11 r.

i od 4—6 wiecz.

Cegielniana 31.

6575—12

Dr. A. Groszlik

Choroby skórne i weneryczne.

Leczenie promieniami Röntgena i światłem.

Al. Kościuszki (Spacer.) 27.

9—11 rano i 6—8 wiecz. Pano 5—6 po poł. w niedzielę 10—12

Dr. J. Sołowiejczyk

choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe.

Przyjmuje od 9—12 i od 4—7

ul. Rozwadowska № 4

(vis a vis Nawrot).

6393—14—1

8-mio klas. Gimnazjum filologiczne żeńskie

J. L. ABA w Łodzi, Zielona 8

(Dawniej VII-kl. Szkoła Handl. Żeńska)

Kancelaria otwarta od 11 do 1 r. oprócz soboty

Egzaminy poprawkowe i wstępne rozpocz. się 26 sierpnia.

6404—1

Ogłoszenia drobne.

Apteki skład apteczny kupuje, sprzedaje, wydzierżawia, przyjmuje od 10—11 i 3—6. Łódź, Sienkiewicza 40, A. Szeftel. 6452—8

Bardzo tanio, wyjeżdżając sprzedam szafę, stół kuchenny i in. Orla 23, m. 32. Oglądać do 10 i pół r. 6726—1

Dr. A. Goldenberg powrócił. — Nawrot № 38, przyjmuje od 8—9 pół i od 5—7 p. p. 6652—3

Kupię rower w dobrym stanie. Oferty w admin. „Godziny” sub „A. S.” 6756—1

Koza z mlekiem do sprzedania. Ruda, dom Wasilewskiej. (Stary dworek). 6755—1

Mebie różne, pianino, kasę ogniotrwałą, maszynę do pończoch sprzedam. Piotrkowska 189—9. 6748—4

Mebie gabinet stół, salonik, szafy, łóżka, sprzedam. Dzielna 24—25. 6765—6

Młoda inteligentna osoba, skromnych wymagań, poszukuje posady do zarządu domem, tylko na wyjazd. Oferty do admin. „Godziny” sub „J. J. 10” 6764—1

Mk. 10.000 poszukiwane na 1 numer po Tow. Kredytowym na dom chrześcijański w centrum miasta, blisko Nowego Rynku. Oferty z podaniem stopy proc. do admin. „Godziny” sub „A. S.” 6782—1

Nauczycielka muzyki, uczeni- ca prof. Melcera, wiadomość w admin. „Godziny” 6616—5

Osoba w starszym wieku, znająca język niemiecki, oraz szyć, poszukuje zajęcia, może być do pomocy w gospodarstwie lub przy dzieciach. Łaskawe oferty sub „J. K. 100” do admin. „Godziny” 6758—1

Okazyjnie do sprzedania: drzwi, okna, belki, deski na podłogi, bale ciałówki. Wiadomość: Przejazd 77, m. 7. 6704—6

Poszukuje się nauczyciela języka polskiego. Oferty do admin. „Godziny” sub „P. 3.” 6765—1

Pensjonat 10 minut od Kolumny, miejscowości, lesista, spokojna, wyborowa kuchnia, młodzieży pomoc w naukach. Wiadomość na miejscu, dom p. Olgi Mantaj, lub Łódź, N. Cegielniana 14, u gospodarza. 6699—2

Pokój umeblowany do wynajęcia. Ruda, dom Wasilewskiej, (Stary dworek). 6754—1

Pokój umeblowany, z oddzielnym wejściem i elektrycznym oświetleniem, w śródmieściu, zaraz poszukiwany. Oferty do admin. „Godziny” sub „A. J.” 6769—2

Poszukuje pokoju umeblowanego z oddzielnym wejściem, przy chrześcijańskiej rodzinie, w centrum miasta. Mogą być ul. następujące: Piotrkowska, Sienkiewicza, Al. Kościuszki, Przejazd lub Dzielna. Wiadomość w admin. „Godziny” pod „Kawaler” 6761—2

Poszukuje się pokoju niemeblowanego z oddzielnym wejściem. Oferty do admin. „Godziny” sub „H. H.” 6590—1

Poszukuje monter-elektrotechnika. Rutkowski, ul. Zielona 1. 6768—1

Poszukuje mieszkania umeblowanego, z 3-ch pokojów, lub też mebli nowoczesnych na raty. Zgłosić się do Gimnazjum „Jabne” Cegielniana 75, od 9 do 12. 6770—2

Poszukuje pokoju umeblowanego w śródmieściu. Oferty do admin. „Godziny” sub „L. M.” 6773—2

Poszukuje posady maszynisty, montera lub też jakiegolwiek innej. Doskonała praktyka na najróżnorodniejszych maszynach parowych. Zielona 59, m. 11, Graczkowski. 6736—2

Poszukuje asystenta lub asystentki do gabinetu dentystycznego. Lekarz-dentysta B. Hurwicz, Wschodnia 53, róg Cegielnianej. 6766—1

Potrzebny stróż. Al. Kościuszki 41. Zgłaszać się od 9—10, do gospodarza. 6614—3

Potrzebny stróż z dobrą swiadomością. Południowa 20, m. 9. 6578—3

Potrzebna zdołna prasowaczka. Nowo-Zarzewska 13. 6761—3

Sklep do sprzedania z powodu choroby. Piotrkowska 13. 6718—3

Resztki na bluzki, płótno na ubrania dziecięce, jedwab, angielska skóra, gotowe spodnie, koszule damskie, haftowane, satyna na suknie i bluzki, barchany kolorowe, kolorówka na posciel, ręczniki, materiał na robotnicze bluzki, batyst i całgi Konstantynowska 3, lewa oficyna, I-sze wejście, II piętro. 6715—2

Szpice do sprzedania czteromiesięczne. Zielona 29, I piętro, godz. 3—5. 6757—1

Sprzedam kompletne urządzenie stołowe pokoju, wypialni i kuchni, (nieostatniej mody). Skwerowa 13, Goldberg, od g. 10—12 i 4—6 wiecz. 6750—3

Sprzedam kredens, 4 krzesła, stół i wiszącą lampę naftową. Wiadomość: Piotrkowska 133, m. 7, od 9—12 r. 6769—3

Sprzedam oficynę murowaną z placem frontowym i ogrodem owocowym vis a vis przy szosie Pabjanickiej, kowal wskaże. 6390—3

Urządzenie sklepowe do sprzedania. Widzewska 201, m. 1. 6702—1

Tanio! Różne mieszkania z wszelkimi wygodami, oraz elektrycznym oświetleniem do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza przy ul. St. Zarzewskiej 47-49. 6767—10

Uczelnica prof. Ursteina, przybyła do Łodzi, udziela lekcji gry fortepianowej. Wiadomość: Konstantynowska 17, m. 4, między 3—5 pp. 6775—1

Urządzenie sklepowe w do- brym stanie sprzedam. Wiadomość: Karola 21, sklep. 6763—3

Zaginęło Gewerberolle i patent sprzedawcy nabiadu, oraz paszport, wydany w Łodzi, na imię Anny Gadulki, zamieszkał przy ul. Piwiarnej 2. 6760—1

Zaginęła karta węglowa za № 43601, na imię Juliana Defecińskiego. 6771—1

Zaginal paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Antoniego Gorzkiewicza. 6777—1

Zaginal paszport wydany w Łodzi, na imię Franciszki Walczak. 6763—1

Zaginal paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Walentego Pawlaka. 6749—1